

Znad Poprawku

ISSN 1234-1223



Piwniczna-Zdrój • Łomnica Zdrój • Młodów • Głębokie • Kokuszka • Zubrzyk • Wierchomla Mała • Wierchomla Wielka

Biegiem do szkoły!



W NUMERZE...

- Niezwykłe spotkanie
- Dzieci uczyły się...
- Woda niczyja?
- Letnie pikniki i festyny
- Udany Dzień Piwnicznej
- Sierpień 1980/81. Pamiętajmy!
- Tartak to już historia
- Cego ujęk Jasiek
- Czarne...
- Listy do redakcji i inne

Maria Lebdowiczowa

W słońcu przedwieczoru

(fragment)

z świetlistości w smugę cienia
w przestrzeń ciszy w las zielony
co przywabia w chłodne wnętrze
tajemnicą nieodkrytą leśnych duktów
śpiewem ptaka ukrytego
gdzieś w zieleni pod błękitem

z traw wonności z świerszczy grania
oczy biegną nad horyzont
którego zazdrośnie strzegą
mgiełki ciche rozciągnięte
nad przestrzenią krajobrazem
co czekają gdzieś na ciebie
byś ukoił tęskność serca
do swobody do przestrzeni...

Fot. B. Paluchowa



Sypnęło grzybami...

Prawdziwki z Obidzy



Maślaków w bród

Drodzy Czytelnicy!

„Stare zdjęcia żyją” – tę rubrykę wprowadziłam od chwili, kiedy w lutym br., po ponad 3-letniej nieobecności na łamach naszej gazety, wróciłam do Znad Popradu. Ktoś może zadać pytanie: po co nam te starocie, ci dawno zapomniani ludzie w dziwnych ubraniach, te ich surowe twarze... nawet dzieci na tych fotografiach mają poważne spojrzenia. Czy naprawdę istotna jest ta więź pokoleń, którą stara się podtrzymać gazeta? Otóż tak, bo jest to znak duchowej łączności nas, którzy przeminały, z tymi, którzy przemknęli przez świat prawie niezauważeni. W każdej chwili teraźniejszość staje się przeszłością. Ta oczywistość wybrzmiewa przecież w wierszach poetów, w ludowych pieśniach, np. w tęsknym śpiewie górali podhalańskich: „...Ej, byli chłopcy byli, ej, ale się minęli, i my się tym miniemy, ej po malučki chwili”.

Całe nasze życie to zbiór chwil. Jedną z tych „malučkih” chwil jest nasza młodość. Halina Wyrodek (1946 – 2008), aktorka, artystka Piwnicy pod Baranami śpiewała (i to jak! byłam, słuchałam) piosenkę skomponowaną przez Zygmunta Koniecznego do słów wiersza Tadeusza Śliwiaka:

*Ta nasza młodość z kości i krwi
Ta nasza młodość co z czasu kpi
Co nie ustoi w miejscu zbyt długo
Ona co pierwszą jest potem drugą
Ta nasza młodość ten szczęśny czas
Ta para skrzydeł zwiniętych w nas...*

Tak, chcielibyśmy być ciągle młodzi, ale młodzi czy starzy nie postoiśmy w miejscu zbyt długo, bo wykrusza się kawałek naszego świata, który znamy i który jest nam bliski. Wielu z nas przeżywa swoją pierwszą, drugą, a czasem i trzecią młodość, ale tak naprawdę młodzi jesteśmy tylko na starych fotografiach.

W lipcu wielu piwnicznan: dzieci, młodych i starszych, sporo czasu spędziło na rozlicznych i interesujących spotkaniach plenerowych, m.in. na organizowanym jak co roku przez MGOK Dniu Piwnicznej, Pikniku Dziękczynnym Stow. Nasz Dom, piknikach rodzinnych w Kosarzyskach i na Majerzu czy Poprawinach u Gaździny, na które zaprosiło Stow. Kobiet Młodów-Głębokie. Jednym słowem lipiec był imprezowo rozrywkowy. Jednak nie do końca taki radosny. Baczniejsi obserwatorzy zauważyli, jak lipcowe upały obniżyły wodę w Popradzie. Zmiana klimatu jest coraz bardziej zauważalna. Do tej niechcianej zmiany przyczynia się głównie człowiek. Pazerność ludzka wydaje się nie mieć granic. Dla zysku wycina się ogromne połacie lasów deszczowych i dżungli, np. w Amazonii, produkujących najwięcej wody. Lasy to woda i tlen. Dostatek wody zapewniał obfitość żywności, przykład? – bydlę dotychczas pasło się na zielonych łąkach, pełnych soczystej trawy. Dzisiaj pastwiska wysychają, a rolnicy myślą o redukcji



stad. W efekcie szybko podrożeje żywność (co już dzisiaj widać w sklepach spożywczych). Bardzo podrożały warzywa. Mogą nastąpić ograniczenia w dostawach wody i wzrost jej ceny. Wody, za 10, 15 lat może zacząć zwyczajnie brakować.

Do rozmowy na ten temat w jednym ze sklepów włączyła się jakaś, na oko około sześćdziesięcioletnia kuracjuszka, potrząsając głową ozdobioną ufarbowanymi na marchewkowo włosami: - co się pani martwi, ziemia sobie ze wszystkim poradzi. Zresztą, mnie to nie obchodzi, bo ja już będę na drugim świecie.

- A dzieci, wnuki? Zapytałam. – Poradzą sobie, poradzą...

W górach, W Piwnicznej jest jeszcze pięknie. Jeszcze wokół kwitnących lip uwiłają się pszczoły, a motyle (coraz ich mniej, coraz mniej) spijają nektar z kwitnących nawłoci. Jeszcze letnie noce są przyjemnie chłodne, jeszcze księżyc srebrzy popradowe wody... Jeszcze...

Barbara Paluchowa
red. naczelna

Niezwykłe spotkanie

15 sierpnia 2019 r. w powstającym ośrodku dla osób niepełnosprawnych Stowarzyszenia „Nasz Dom” w Kosarzyskach w pomieszczeniu wyremontowanym - choć nie do końca jeszcze urządzonym, miało miejsce niezwykle spotkanie podopiecznych i ich opiekunów ze sponsorami z New Britain (USA) Państwem Haliną i Romanem Nowakami, oraz ich córkami Mariolą i Dorotą, które przybyły ze swoimi rodzinami.

Państwo Nowakowie 40 lat temu wyjechali z córkami do USA lecz nie zapomnieli o swoich



rodakach. Mając u boku tak wspaniałych ludzi jakimi jest Rodzina Nowaków – rozumiejąc potrzeby osób, które same pomóc sobie nie potrafią, odczuwamy sens naszej pracy i radość z działania.

Państwo Nowakowie już kolejny rok wspierają Stowarzyszenie w tym ważnym dziele, jakim jest budowa ośrodka dla osób niepełnosprawnych z terenu naszej gminy.

Trud budowy ośrodka zarząd Stowarzyszenia „Nasz Dom” przejął na siebie – poszukując środków wśród instytucji, przedsiębiorstw, osób prywatnych, darowizn, organizując różne akcje charytatywne, kiermasze, loterie, pozyskując 1% podatku.

Być w bezpiecznym miejscu – naszym domu w Kosarzyskach, to marzenie każdego podopiecznego oraz ich opiekunów. Mamy nadzieję, że dzięki wsparciu wielu osób i instytucji to marzenie się spełni.

MK

Znad Popradu Gazeta Samorządu Lokalnego

Redaktor naczelna: Barbara Paluchowa

Adres Redakcji: Piwniczna-Zdrój, ul. Partyzantów 7, tel. 18 446 41 36
e-mail: gazetazp@op.pl

Wydawca: MGOK w Piwnicznej, tel. 18 446 41 57

Łamanie i druk: Drukarnia GOLDRUK

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów, ich redakcji, niezbędnej korekty i nadawania własnych tytułów. Za treść artykułów odpowiadają ich autorzy.

Listy do redakcji...

Co mi się nie podoba w przepięknej Piwnicznej

Dymiące kominy domów. Jeśli nie zdążę rano dostatecznie wcześniej zamknąć okna mojego pokoju, mam w nim pełno dymu z komina sąsiedniego domu. I podobnie wieczorem. To ma być miejscowość kuracyjna? Miejscowość, do której przyjeżdża się po zdrowie, a więc przede wszystkim po świeże powietrze? Tak źle nie jest nawet w wielkim mieście, w którym mieszkam.

Dzwonienie dzwonu o szóstej rano. Dźwięk dzwonu, wyjątkowo ostry i przenikliwy, wybudza przedwcześnie tych, którzy przyjeżdżają tutaj, aby wypocząć, a do wypoczynku należy przecież także to, aby nie zrywać się pod jakąkolwiek presją ze snu. W starym, czcigodnym Sandomierzu zegar na ratuszu od dziesiątej wieczór do szóstej rano wybija godziny ściszone; właśnie przez szacunek dla ludzkiego wypoczynku. Mieszkańcy Piwnicznej mówią: „już tego ранego dzwonienia nie słyszymy”. Dobrze by więc było ściszać je przynajmniej w okresie letnim, gdy wakacyjni przybysze słyszą i zakłóca im to wypoczynek.

Jeżdżenie po dookolnych szlakach turystycznych motorami, quadami, a nawet prywatnymi samochodami (tak!). Nie dość, że w dole dymy z kominów, to jeszcze w górach spaliny i ryk silników. Myślę, że wszystkie dzielnice należące do Piwnicznej i w sąsiednich gminach powinny by się w tej sprawie zjednoczyć. Na początek, w porozumieniu z nowosądeckim PTTK, na słupach z drogowskazami ustawionymi na wszystkich szlakach dowiesić tabliczki informujące o zakazach. Zatrzymana przeze mnie kiedyś grupka niedorostków, rozjeżdżająca na nieoznakowanych, zdezelowanych, ryczących motorach szlak od Rytra do Łabowskiej Hali i z powrotem, nie wiedziała, że tego nie wolno! „Ten las należał do mojego dziadka” – powiedział buńczucznie jeden z nich - „więc mnie wszystko wolno”.

Wycinanie drzew przy szlakach turystycznych i niszczenie szlaków przez ciężki sprzęt. Na szlaku prowadzącym przez Parchowatkę na Łabowską Halę sterczą po bokach kikuty drzew. Z pięknej, cienistej drogi leśnej, obrzeżonej wspaniałymi starymi bukami, pomnikami karpackiej przyrody, najpierw wyrąbano buki, a teraz nawet młode świerki i jodły. Droga wygląda jak jakieś rumowisko. Kikutami świeżo ściętych drzew znaczony jest szlak z Obidzy na Wysokie Skalki. Szlak rozjechany przez ciężki sprzęt w taki sposób, że droga zamieniła się w głębokie, pełne błota koleiny nie do przebycia. A przez dalszą część tego szlaku przeprowadzane są przez pasterza stale owce, więc ziemia usiana jest tworzącymi błotko odchodami, przez które nie wiadomo, jak przejść, nad błotkiem zaś unosi się - już nie dym, i nie spaliny, ale dla odmiany fetor. Kiedy szlaki turystyczne będą nie dla ciężkiego sprzętu i nie dla pożytecznych skądinąd zwierząt, ale dla ludzi, którzy szukają na tych szlakach czystego powietrza, ciszy i piękna przyrody, a najdosłowniej tracą ziemię pod swoimi stopami?

(Imię i nazwisko do wiad. Redakcji)



RZ Dolina Popradu, lata 70.



Droga Redakcjo!

25 sierpnia 2019 r. w Krakowie, z okazji jubileuszu 100-lecia Związku Podhalan na scenie przed Ratuszem wystąpił między innymi Zespół „Dolina Popradu”.

Siedzę teraz przy komputerze, cichutko leci „Jest tam na Bugaju” i jeszcze raz przeżywam Ich występ. Było pięknie! A wiersz w wykonaniu Pani Wandy Łomnickiej – Dulak, wykonanie przez Zespół tańca Madziar i na zakończenie „Póde na góry jesienią” mnie rozculiły!

Brawo, brawo dla Zespołu. Życzę dalszych sukcesów i bywajcie częściej w Krakowie!

Z wyrazami szacunku Z.W. - Kraków



Dzieci uczyły się w trzech małych pomieszczeniach

W latach 50 ubiegłego wieku nie było w Kosarzyskach jednego budynku szkoły. Niby była siedmioklasówka, ale jej uczniowie pobierali nauki w 3 miejscach, m.in. w świetlicy mieszczącej się w małym drewnianym budynku i w pomieszczeniu Ochotniczej Straży Pożarnej. Budowa obecnej szkoły podstawowej dopiero się rozpoczynała.

W jednej z klas uczyła się Helenka Kozuch.

- w mojej klasie było około piętnaścioro dzieci, w większości dziewczynek. Naszą ukochaną nauczycielką, a zarazem wychowawczynią, była pani Zofia Suchodolska, kobieta dobra i łagodna. Uczyła nas języka polskiego, a od języka rosyjskiego i matematyki była pani Irena Karszniewicz. Mieszkaliśmy na Tromowej. Jak spadły śniegi i chwycił mróz, siarczysty, nie to co teraz, w naszym drewnianym domu trzęśliśmy się z zimna. Tata Franciszek chorował z powodu ciężkiej pracy w kamieniołomie w Kosarzyskach. Nie mógł dźwigać. To ja z młodszym bratem chodziliśmy do lasu po konary i grubsze gałęzie. Po ściągnięciu ich pod dom, starszy brat Józek rąbał je na mniejsze kawałki, żeby było czym palić w piecu. Naftę się oszczędzało bo była droga, dlatego wieczorem, przy uchylonych drzwiczkach od pieca w izbie było widniej, lecz nie na tyle by czytać. A ja kochałam książki. Mogłabym je czytać i czytać. W domu była jedna pierzyna, a dzieci na noc przykrywały się zszytymi przez mamę, pociętymi wcześniej waciakami. Mogłabym długo opowiadać ale po co? Młodzi i tak nie uwierzą.

Pani Helena Wołkowska z d. Kozuch ukończyła 7 klas szkoły podstawowej w Kosarzyskach i zaczęła zarabiać.

- Najpierw pracowałam w lesie przy sadzonkach. Gajowym był wówczas brat mojego taty Andrzej Kozuch. Sadzonki braliśmy ze szkółek (na Tromowej i Zaczerczyku) w drewnianych skrzynkach. Drzewka sadziło się na polanach i pastwiskach. Na Kicarzu modrzew i sosnę oraz na okolicznych zboczach od Piwnicznej do Borownic, a także w Żegiestowie i Ryttrze. Robiło się też przy ścinie drzewa. W tej pracy było cztery dziewczyny i dwóch mężczyzn drwali. Oni drzewa ścinali i obciosywali z gałęzi, które były przez nas zbierane i układane w stertach. Na powstałych w ten sposób porębach sadziliśmy młode drzewka.

Potem przez 3 lata pracowałam w kuchni na koloniach letnich w Starym Sączu i Rabce. Było to zajęcie sezonowe, dlatego wyjechałam za pracą do Kamiennej Góry, gdzie mieszkała moja ciotka.

W zakładach obuwniczych przepracowałam 11 lat, wyszłam za mąż i z mężem i dwoma synami: Waldkiem i Tomkiem wróciłam do Piwnicznej. Tu urodziły się córki: Dorota i Barbara. Każdy wie, że życie jest trudnym wyzwaniem, niesie przykre i radosne chwile. Moja radość to trójka wnuków.

spisała B. Paluchowa

fotografie z archiwum rodzinnego
p. Heleny Wołkowskiej

Tak wyglądało świadectwo szkolne w roku 1926



Fr. Kozuch stróż w kamieniołomie w Kosarzyskach



1957 na 1958 r. uczennice kl V z wychowawczynią Zofią Suchodolską. Helena K. po lewej obok nauczycielki



Koniec lat 50 kl VII. Pierwsza od lewej Helena Kozuch, NN, Hania Dulak



Dom rodzinny Kozuchów na Tromowej przy koniu Antoni Kozuch z tyłu Helena i jej koleżanka



Przedszkole przeniesione

Burmistrz Dariusz Chorużyk, dyr. SP w Piwnicznej Zenon Citak i jego zastępczyni Anna Kulig, panie nauczycielki z przedszkola nr 1 oraz 35 z 50 rodziców przybyło w piątek 22 sierpnia do SP nr 1 w Piwnicznej-Zdroju na spotkanie dot. przeniesienia przedszkola i „zerówki” z domu katechetycznego. Przedszkole przechodzi teraz bezpośrednio pod nadzór i kierownictwo szkoły. W szkole na parterze wydzielono i wyremontowano dwie

duże sale. Pomieszczenia te są przestronne i jasne i posiadają w drzwiach systemy samozamykające się, co podniesie bezpieczeństwo naszych milusińskich.

- Nie ma porównania z tym co było. Warunki są tu o niebo lepsze – zgodnie twierdzą panie pracujące w przedszkolu: Danuta Maślanka, Agata Przepióra i Krystyna Nakielska. Podobnie wypowiedziało się kilkoro rodziców.

Podczas spotkania omawiano też sprawę posiłków, które w szkole od lat przygotowuje dla dzieci pan Wiesław Zagata. Poinformował on, że cena obiadu wyniesie 7,5 zł, a na śniadanie i podwieczorek zapewnia się dzieciom napój (herbatę). Jak w nowym miejscu będą się czuły dzieci? To się okaże po 2 września – dacie rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

/B/

Regulamin oddziału przedszkolnego w Szkole Podstawowej Nr 1 im. Ziemi Piwnicznańskiej w Piwnicznej-Zdroju

1. Do oddziału przedszkolnego przyjmowane są dzieci w wieku od 3 do 6 lat, a w wyjątkowych przypadkach dzieci 2,5 letnie
2. Rekrutacja dzieci na nowy rok szkolny odbywa się zgodnie z wytycznymi Burmistrza Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój podawanymi do publicznej wiadomości
3. Oddział przedszkolny jest czynny od poniedziałku do piątku w godz. 7.00 - 16.00
4. Organizację pracy w ciągu dnia określa ramowy rozkład dnia. Szczegółowe zasady organizacji oddziału przedszkolnego reguluje Statut.
5. Dzieci z oddziału przedszkolnego mogą odbierać wyłącznie rodzice, opiekunowie prawni, osoby upoważnione na piśmie. Dzieci nie będą wydawane osobom nietrzeźwym.
6. Nieodebranie dziecka do godziny 16.00, przy jednoczesnym braku kontaktu z rodzicami, osobami upoważnionymi, skutkuje zawiadomieniem właściwych organów policji.
7. Rodzice zobowiązani są do regularnej opłat za pobyt dziecka w oddziale przedszkolnym w terminie do 10 następnego miesiąca.
8. Realizacja podstawy programowej w oddziale przedszkolnym odbywa się każdego dnia od godz. 8.00 do 13.00.
9. Pobyt dziecka w oddziale przedszkolnym jest na 5 godzin i 9 godzin. Za pobyt dziecka powyżej 5 godzin rodzic uiszcza zapłatę w wysokości 1 zł za każdą godzinę zadeklarowaną przez rodzica w oświadczeniu.
10. Wszystkie zmiany w korzystaniu z oddziału przedszkolnego powinny być zgłaszane na piśmie do dyrektora, nauczyciela przed rozpoczęciem następnego miesiąca którego ma dotyczyć zmiana.
11. Organem reprezentującym rodziców w oddziale przedszkolnym jest Rada Rodziców pracująca w oparciu o Regulamin Rady Rodziców.
12. Oddział przedszkolny realizuje zadania wychowawczo - dydaktyczne i opiekuńcze we współpracy z rodzicami (opiekunami), organizacjami społecznymi oraz instytucjami kulturalno - oświatowymi
13. Ze względu na prowadzone w oddziale przedszkolnym codzienne zajęcia ruchowe, a co za tym idzie bezpieczeństwo dzieci zabrania się zakładania dzieciom biżuterii a w szczególności kolczyków, łańcuszków, wisiorków, bransoletek, pierścionków itp .
14. W oddziale przedszkolnym nie wolno podawać dziecku jakichkolwiek leków. Rodzice dzieci alergicznych zobowiązani są przynieść od lekarza zaświadczenie.
15. Na dwór wychodzą wszystkie dzieci. Nie ma możliwości na życzenie Rodziców pozostawienia dziecka w tym czasie w oddziale przedszkolnym.
16. Rodzice i osoby pełniące rolę opiekunów umożliwiają dziecku samodzielne rozbieranie i ubieranie się /bez pośpieszania dziecka/. Ubiór dziecka powinien być wygodny, praktyczny, bezpieczny i dostosowany do warunków atmosferycznych
17. Oddział przedszkolny współpracuje z poradnią psychologiczno-pedagogiczną zapewniając w miarę potrzeb specjalistyczną konsultację i pomoc na odrębnych zasadach.
18. Informacji o dziecku udzielają tylko nauczyciele pracujący w grupie, specjaliści lub dyrektor szkoły.
19. Wszelkie sprawy dotyczące pracy wychowawczo-dydaktycznej rodzice powinni kierować w pierwszej kolejności do nauczycieli wychowawców.
20. Wnioski dotyczące działalności placówki oraz pracy nauczycieli i pozostałego personelu należy kierować do dyrektora szkoły.
21. Dzieci podlegają ubezpieczeniu od następstw nieszczęśliwych wypadków. Koszty ubezpieczenia pokrywają rodzice na początku każdego roku szkolnego.





22. Oddział przedszkolny nie ponosi odpowiedzialności za zabawki i wartościowe rzeczy przynoszone przez dzieci do przedszkola.
23. Rodzice zobowiązani są do niezwłocznego poinformowania nauczycieli wychowawców o zmianie telefonów kontaktowych, adresu zamieszkania dziecka.
24. Dziecko powinno przebywać w oddziale przedszkolnym nie więcej niż 9 godzin dziennie.
25. Wejściem głównym do oddziałów przedszkolnych są boczne drzwi I pawilonu parter. Rodzic nie może korzystać z drzwi łączących oddziały przedszkolne z budynkiem szkoły.
26. Rodzice przywożący dzieci do przedszkola korzystają z parkingu przy stadionie – nie blokują dróg przeciwpożarowych oraz ciągów komunikacyjnych.

Regulamin wchodzi w życie 1.09.2019 r.

Babcia na hamaku

Leży babcia w huś-hamaku
 I nie daje życia znaku.
 Nasza babcia mocno śpi
 I o wnukach swoich śni;
 Że budują zamki z piasku
 I nie robią w sadzie wrzasku,
 Że zamilkły w malin krzaku
 Z buzią pełną super smaku,
 A i babci malin dzbanek
 Niesie Jula i Adamek.
 Wnuki wiedzą, że malinki
 Krzepią zdrowie babci Ninki.
 Babcia śni...
 Aż tu nagle grzmot i deszcz
 Babcię przeszył chłód i dreszcz.
 W sadzie biało, bębni grad,
 Hamak w strzępy porwał wiatr,
 Nikt nie broni babci w sadzie
 Cały dom ma nos w ajpadzie.

 Babcia pod płaszc Matki Bożej
 - co kapliczkę ma na murze -
 Schowa swoje łzy i grozę...
 Znajdzie słońce w czarnej chmurze.

Krystyna Kulej

Nostalgia, która każdego dopada

Pytanie do **prof. Zbigniewa Mikolejko** (fragment wywiadu)

Pana też nachodzi refleksja nad tym, co nieuniknione?

- Ona mi towarzyszy na co dzień. O śmierci własnej, o tym, co nieuniknione, myślę więc bardzo często. Jestem dość archaiczny w swoim podejściu do np. Dnia Wszystkich Świętych, ale myślę, że wielu ludziom się też to zdarza: dopada mnie taka nostalgia, dobra nostalgia, która wiąże się z poczuciem przemijania natury, z przybliżaniem się zimy oraz wchodzeniem tego, co żywotne, w nowy i dojmujący etap, z pojawianiem się martwoty, tych czarnych, „złych listopadów”, o których pisał Władysław Broniewski w swoim słynnym wierszu, że pochwyć nas za chwilę „czarnymi palcami gałęzi”. Więc to ten moment: natura doświadcza jakiejś traumy i w sercu człowieka coś się dzieje – nie w bezpośrednim związku ze śmiercią, ale z samym przemijaniem. Gonimy za swoją tożsamością, bo w tym ruchomym dzisiejszym świecie, próbujemy w niej znaleźć oparcie. Staramy się na tej drodze odzyskać własne „ja”, ukoić swój lęk, także przed śmiercią, starością, bo odkryliśmy brutalność przemijania.

Prof. Zbigniew Mikolejko (ur. 1951) *Polski filozof, historyk religii, eseista. Kierownik Zakładu Badań nad Religią w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie, członek Amerykańskiej Akademii w Rzymie (1996), profesor Warszawskiej Wyższej Szkoły Humanistycznej im. Bolesława Prusa, wykłada również filozofię i logikę w Wyższej Szkole Informatyki Stosowanej i Zarządzania, a także wstęp do wiedzy o religii na Podyplomowym Studium Wiedzy o Kulturze przy Instytucie Badań Literackich PAN.*



Idealny kamuflaż

Woda niczyja?

Tak myśli część mieszkańców Kosarzysk, którzy zmobilizowali się, utworzyli i zarejestrowali w czerwcu br. Stowarzyszenie „Dar wody”. Należy do niego 37 osób.

Ta ciekawa oddolna inicjatywa odzwierciedla w pełni ideę samorządu – sami rządząmy. Możliwość zakładania stowarzyszeń to niewątpliwa zdobycz obywateli po transformacji w roku 1989. Stowarzyszenia są organizacjami pozarządowymi, ale to na władzy, począwszy od tej centralnej po lokalną, spoczywa wspieranie ich w miarę możliwości.

Mieszkańcy Kosarzysk nie mają problemu z wodą. Wypływa z kranów bez ograniczeń. Tyle tylko, że tak naprawdę jest to, z prawnego punktu widzenia, woda niczyja. Lata temu powstał wodociąg z wydajnego źródła. Do wodociągu podłączyło się kilkunastu mieszkańców, przez których działki przebiegał wodociąg. Specjalne pozwolenia na przyłącz nie były w PRL-u wymagane.

W ślad za istniejącym już na terenie gminy podobnym rozwiązaniem, czyli Stowarzyszeniem, które administruje wodociągiem w innej części Piwnicznej, powstało w Kosarzyskach Stowarzyszenie „Dar Wody”.

14 sierpnia br. w Rezydencji Leśny Dwór, dzięki uprzejmości jej właściciela Janusza Filemonowicza, odbyło się zebranie członków Stowarzyszenia „Dar wody”, na które przybyło 26 osób. Obecni byli również: burmistrz Dariusz Chorużyk, przewodniczący Rady Miejskiej Adam Musiański

oraz dyr. Zakładu Leśno-Drzewnego Sławomir Łomnicki. Omawiano sprawy organizacyjne, np. ustalenie rocznej składki członkowskiej, ale głównym tematem dyskusji były sprawy związane z prawem dystrybuowania wody i potrzebie podpisania umowy dzierżawnej z Gminą. Obecnie administrowaniem wody i konserwacją urządzeń wodociągowych zajmuje się, jak i przez wiele lat wcześniej, Zakład Leśno-Drzewny. ale, jak podkreślali obecni na zebraniu – co stoi na przeszkodzie, by to mieszkańcy dzielnicy wzięli na siebie odpowiedzialność za dostarczanie wody i konserwację urządzeń, tym bardziej, że przez cały czas, wraz z ówczesnym Gospodarstwem Leśno-Rolnym (dzisiaj Z. L-D), gromadzili środki na konserwację urządzeń, w którą włączyła się również jednostka OSP w Kosarzyskach.

Stowarzyszeni twierdzą, że pomimo kilku spotkań zainteresowanych stron, nie wskórali nic, bo nie doszło do porozumienia. Stowarzyszenie, w trosce o poprawę jakości życia mieszkańców, po ewentualnym przejęciu administracji i wodociągu, postara się o uzyskanie pozwolenia wodno-prawnego, sprawdzi kto jest odbiorcą



Kosarzyska wodospad



Dary lata

wody i zagwarantuje dostarczanie jej wszystkim. W czasie dyskusji Przewodniczący Rady Gminy oświadczył, że skoro jest radnym, musi zachować neutralność, lecz będąc mieszkańcem Kosarzysk chciałby, aby projekt się udał. Zapewnił, że jeśli Rada podejmie korzystne dla Stowarzyszenia decyzję, dopilnuje, aby uchwała w tej sprawie została szybko przyjęta.

Ze strony Stowarzyszenia „Dar wody” wysłano do wszystkich odbiorców wody, którzy nie są członkami, pisma z propozycją zapisania się do Stowarzyszenia, ponieważ to obywatele mają lepszą wiedzę, rozeznanie problemów i sposoby na uporać się z nimi i sprawne zarządzanie wodą w Kosarzyskach.

B. P.

Wraz z pojawieniem się wiążących decyzji w tej sprawie, gazeta ZP przedstawi je na swoich łamach.



FRASZKI

Adam Decowski

Mądrość przysłowia

Polak mądry po szkodzie,
Wiec chwała tym narodom,
Które są zawsze mądre
Po szkodzie i przed szkodą.

Tata

Był z niego tata
Persona non grata

Lepiej późno...

Dopiero po rozwodzie
Zaczęli żyć w zgodzie.

Niż demograficzny

Do Afryki bocian leci,
Zamiast nam przynosić dzieci

Jerzy Paluch

O czasie

*Pędzi szalony aż do zatracenia.
Mogą zatrzymać go tylko
wspomnienia.*



W Urzędzie MiG oddano do użytku nowy lokal biurowy

W nowym biurze urzędują:

Zespół organizacyjny

Komendant M-G OSP mgr Czesław Tomaszewski Poniedziałek, środa, piątek 7.30 – 12.30	- ochrona przeciwpożarowa - rozliczenie działań ratowniczo-gaśniczych - świadczenia strażackie
Archiwistka mgr Bernadeta Kozuch poniedziałek, wtorek, czwartek 7.00 – 14.00	- archiwizacja dokumentów

Zespół finansowo-księgowy

Inspektor mgr Jadwiga Potok 7.30 – 15.30	- wymiar podatków, nieruchomości, transport - zaświadczenia majątkowe
Inspektor mgr Urszula Ściurka 7.30 – 15.30	- rachunkowość - płace i świadczenia pracownicze - rozliczenia zleceń

Projekt „Nowe stroje dla regionalnego zespołu Małe Piwnicoki” ma umożliwić funkcjonowanie i rozwój zespołu poprzez doposażenie go w potrzebne elementy stroju górali nadpopradzkich. Rolą zespołu jest odtwarzanie, ochrona, utrwalenie i afirmacja lokalnego folkloru, cenionego przez społeczność lokalną i regionalną, a także uznanego za zasób strategiczny Gminy Piwniczna-Zdrój. Góralczyzna Nadpopradzka przez wieki oparta była o współlegzystujące obok siebie trzy narody: Łemków, Słowaków i Polaków. Była to jedyna grupa etnograficzna na terenie polskich gór nosząca czarne sukienne spodnie zwane chołostniami, dlatego nazywano ich CZARNYMI GÓRALAMI. Zespół MAŁE PIWNICOKI powstał w 2008 roku i ma na swoim koncie wiele występów i sukcesów. Wsparcia merytorycznego i organizacyjnego udziela mu Regionalny Zespół DOLINA POPRADU istniejący od 1965 roku. Dzięki temu dzieci rozpoczynając edukację folklorystyczną w wieku 6 lat mogą ją nieprzerwanie kontynuować.

Wartość zadania: 33 900,00 zł

Główny cel: umożliwienie dalszego funkcjonowania i wsparcie rozwoju dziecięcego zespołu regionalnego Małe Piwnicoki

poprzez uzupełnienie posiadanych ubiorów. Zespół prezentuje folklor górali nadpopradzkich - jego tradycje taneczne, śpiewacze, muzyczne i obrzędowe.

Termin realizacji: 01.06 - 14.10.2019

Program Narodowego Centrum Kultury - Etno Polska 2019

Teresa Ortyl

REKLAMA



Zaduma...

w 150-lecie kościoła w Mniszku nad Popradem (1869-2019)

Historia kołem się toczy. Dzisiaj Unia wtedy Ameryka...Sto lat temu bracia Słowacy wyjeżdżali za chlebem za „wielką młakę”. Nasi Piwniczanie zaś za „wielką wodę”. Nie straszna im była wieść o Tytaniku (1913) nie odstraszała ich choroba morska w najtańszych kajutach najpodlejszej klasy. Z dolarowej krwawicy, często o chłodzie i głodzie jedni i drudzy fundowali dzwony do swych rodzimych kościołów. I właśnie to głos słowackich dzwonów wzywa graniczne Nadpopradzie do kościoła na Mniszku. Wchodzę w jego mury z poruszeniem w sercu. Jest to wszak duchowa przystań moich pradziadów Dulaków z Pilchowa, o losach których w tym zabieganiu życiowym tak mało wiem. Przelewam zatem na papier słowa ze słowackiej broszury wydanej z okazji 150-lecia nowego kościoła na Mniszku nad Popradem. Stary kościół (1790) zrujnowała powódź tysiąclecia w roku 1813. Jak dopowiada mi Andrzej Talar osunęła się wtedy część Kicarza i wytworzyło się ogromne zalewisko. Pod naporem wód ostała się jeno jedna ściana kościoła, północna, a dwie figury – św.Jana i Panny Marii Bolesnej uratowały się w koronach przykościelnych wierzb. Oddajmy głos ks.Dušanowi Kubicy. „Woda jest podstawą życia, jest fundamentem. Woda żywot daje ale może też go zabrać. Człowiekowi potrafi zabrać nawet to co najcenniejsze. Woda na Mniszku po wielokroć zabierała pola, domy, ludzki żywot a na końcu nawet kościół. Wbrew temu wszystkiemu duch górali Mniszkwianów się nie poddał. Wiary w Boga, miłości do Panny Marii nie zabrała im ani woda, ani bieda, ani krzywda.”

To w tym pochłoniętym przez powódź kościele musiał być chrzczony mój dziadek Alojzy (1884), jego brat Paweł i Franciszek i siostra Maryna. Z pionu stryka Franciszka (Słowacy mówią z kolana) mamy jednego księdza w rodzie a ciotka Maryna wydana za Fidermaka jest babką trzech zakonnic. Daj Boże okazji, może następnych prymicji w rodzinie, aby o tych zaplotach porozmawiać. Niełatwy żywot naszych słowiańskich braci po drugiej stronie rzeki obraża bogata kolekcja wielkich, planszowych zdjęć udostępnionych mi przychylnością starosty Petra Žemby i pasjonata Pavla Gumulaka. Są też tam zdjęcia z kolekcji naszego pozytywnie a pracowicie zakręconego Andrzeja Talara.

Pan starosta (primator?) sercem i duszą oddany swej małej ojczyźnie z pasją porównuje nasze nadpopradzkie gniazda, nasze



spowinowacenia, mentalności, możliwości i zwyki. Z Jego urzędu wygania nas podwieczorny czas beztłonie odrąbający jakby przyspieszone godziny spotkania, owocnej, pobratymczej „strety”.

Niedosyt gawędy uzupełniają zdjęcia. Jakże się na nich te nasze góralskie żywobycia splatają i uzupełniają. Ta sama czarno-biała bieda, ta sama ziemia niewdzięcznica – wyorana do jutrzeńki, wyzbierana do księżycy – podobne radości, śluby, smutki i pogrzeby.

Nieludzki komunizm oddzielił nasze bratnie narody zasiękami, przecinką lasu, pasem piachu wedle Popradu (by wylapać ślady kopyt), płotem kolczastych śliw stalinówek na Piwowarówce i strażą z psami i karabinami. Przez całe dziesięciolecie nie dane mi zatem było poznać moich krewnych na Słowacji a jedyna wiedza o nich rezonowała w odpustowych gawędach starszyny kiedy to zjawiał się u nas stryk Paweł z Pieworówki ze swym trochę niemrawym ale serdecznym synem Tadkiem. („Walę goście z Żegiestowa, walę z Pieworówki, wystrojony mały, wielki łód krawata do snurówki”). Wieszali gunie we wozówce i w babcyny chałpinie z wyśnię strony ralar o rodzinnych dziejach, wojennych frontach, niewoli, strachach, mamunach. Wieści i różne drobne artykuły przemycane były zza zakazanej granicy i rzeki przeróżnymi sposobami, często z narażeniem życia. Przekradano się np. chodząc do tyłu, aby zmylić pogoń pozorowano ślady w odwrotnym kierunku. Drobny przemysł (pelerynki, zatraski, guma, rajstopy, przyprawy kuchenne) i nielegalne przekroczenie granicy poczytywane było za przestępstwo, kończące się karcerem. Pod tzw. „Grunwaldem” opodal nowego mostu czatowały komunistyczne służby celne. Tak, na więziennej podłodze zdrowie postradał schwyty stryk Józef Dulak z Piwowarówki. Nieraz przyszło mu ślęczeć nieruchomo w śniegu na granicy czekając aż przejdą WOP-iści. (Wojsko Ochrony Pogranicza). Reszty dopełniła więzienna zimna płyta.



Nie do wiary, że mimo amputowanych nóg, potrafił na rękach schodzić z Piwowarówki do Mniszka. A czego te ręce jeszcze nie potrafiły...Muzealną izbę można by jego arcyzmem wypełnić. Daj Boże na te skarby metrażu i miejsca w sercach wnuków.

„Gnieceiu”

„Od Kacego poprzez Mnisek wali gnieceiu-bazylisek

I racicom po racicy hipko prosto ku granicy

A kiej piął sie w górę drapom przysłaniał se kościół łapą

Juz go minął, juz jes w dole, gnieceiu skrabie ciężkie wole

co po brzuchu, po herbiecie ludziom żywot niemi gniece

Dyndają mu tak u karku łód samego dzieś Kiyżmarku

Znają ciężor jego skóry Pilchowiany i Magóry

[...]

A kiej przysed do Duloka to dostało nieboroka

Bo u stryka w kozdem kątku wartuje wom świąt przy świątku

I ze słomy z przędzielnice wycynio wom stryk świątnice

Ftoś by myśłół štuka dziada a łona wom moc posiada

Kiej sie gnieceiu zapar w izbie, syćkie świątki w świąty cizbie

Skluty gnieceia śpilicami jaz sie nakrył racicami

[...]

Zdziurawione bazylisko na odwider dzieś na Pilsko

sie odwlekło.

(K.Dulak „Nadpopradzie” 1985)

Strachy i zmory dzisiejszego słowackiego Nadpopradzia – jak ubolewa pan Starosta – mają inne znamię, noszą imię wyludnienie. Szkolna dziatwa to tylko 58 łebków (a było dzieci trzy razy więcej), ogniska domowe przerzedzone, chłopcy na dorobku w Europie. A jednak żarzy się nadzieja, że ostatni mohikanie i wdowy Mniszka udźwigną projekt zmiany blachy na kościele. Może tych kilkunastu księży i 11zakonnice rodem z Mniszka wymodlą siłę Ducha i finanse na tę kosztowną „strzechę” świątyni. Od roku rozbrzmiewa ona kunsztownie i kosztownie odrestaurowanymi organami i anielskim głosem pani organistki.

Proboszcz Dušan Kubica do rozsiansych po świecie nadpopradzkich rodaków apeluje, jakby w duchu naszego Orkana „Nie zatracajcie się, pamiętajcie o swoich korzeniach, o ziemi rodzinnej, o kościele. Wasze imiona wpiszą się do historii, będą się świecić na odnowionej szacie Bożego domu. Ale przede wszystkim będą niezniszczalnie zapisane w niebie – w świątyni, w domu naszego niebieskiego Ojca.”

Zawierzajmy ten apel Matce Bożej, aby znalazł odzew w jak najliczniejszych sercach, aby to o nim rozprawiano na odpustach i rodowych spotkaniach. Jako drzewiej bywało...

„Za chołpom przy potoku cienistoś przyniedzielno,

dwie kopy – słomne gronie i suśnie smęd – kościelno

wonistoś sie po brzyzku przycajo podglądliwie –

co tyz ta, o kiem ta, cy dobrze, czy kąśliwie

rarają pilchowiany – słowackie zagórzany

Poprodem i przesiekim wyląg jednego gniozda

nieludzko przerąbany

[...]

Przydzie i na mnie kolyj, kiej świat mie z rąk wypuści

I cichoś Filarówki smrekami mi zasusci

Odpustem spocne przy nif, wiersykiem if pozdrowie

Z lubością słówko skradne if pilchowiański mowie”

K.D. 1990 „Skoszony czas”



Przenikały się nasze mowy, gwary, odpusty, melodie i pieśni. Przeplatały się wspólne zniewolenia; rozbiorowe i wojenne cierpienia i golgoty. Równie bolesnymi wyrokami płaciliśmy za opór komunistycznej okupacji, za marzenia o wolności. Wspólnie ratowaliśmy braci Żydów przed hitlerowską zagładą i taką samą śmierć i pożar nam za tę pomoc wróg odmierzał. Pokrewne, od tysiąca lat, dzielimy ołtarze, sanktuaria, kapliczki i groty. Tożsame trawia nas ale jeszcze bardziej inspirują potrzeby ducha, dzwony pamięci, czego dowodem jest wspomniania kolekcja historycznych zdjęć. Dziś smartfonami, już swobodnie, upamiętniamy tysiące chwil po obu stronach wspólnej rzeki. Pstrykamy zdjęcia z Papieżem w Piwnicznej i u źródeł św.Kingi w Głębokiem. Chuchamy na pamiątkowe zdjęcia z papieskich pielgrzymek w naszych siostrzanych ojczyznach. Ślemy esemesy z serca do serca, z wierchów na wierchowiny.

Mniszek nad Popradom;

Lubovniańskich Vierchowin nadpopradzkie serce

Nękany powodzią, obsypyany gradem

Zawierza swój żywot Najświętszej Panience

Mniszek nad Popradom; Śniona brama w Europie

Wrota dzień i noc na oścież otwarte

Czyśmy wymodlili nowych dziejów kartę?

Czy to tylko sen – jak fresk na kościelnym stropie

Krystyna Dulak-Kulej

„Poprawiny u Gaździny”

impreza integracyjna typu festyn w Młodowie, to projekt zrealizowany przy wsparciu finansowym Powiatu Nowosądeckiego w ramach konkursu „Kulturalne SĄDECKIE 2019”

Projekt został zgłoszony i zrealizowany przez **Stowarzyszenie Młódów-Głębokie**. W prace nad przygotowaniem wydarzenia mocno zaangażowała się grupa mieszkańców Młodowa. Należy podkreślić pomoc młodzieży w noszeniu ławek i stołów, co jest zawsze największą zimą organizowania imprezy w plenerze. Wykoszenie trawy wokół świetlicy zlecił sołtys w ramach funduszu sołeckiego. Z jego też inicjatywy dzieci miały możliwość zwiedzania policyjnego radiowozu. ZBNWM „Piwniczanka” podarowała nam wodę mineralną. Państwo Tokarczykowie sponsorowali piwo. Panie z Młodowa upiekły ciasta, chleb, ugotowały leczo z cukinii. Kobiety ze Stowarzyszenia przygotowały

potrawy regionalne: bigos, placki pasterkie, ciasta domowe.

Kapele weselne („Góralski Przystanek”, „Kapela z Młodowa”, Zespół młodzieżowy „Łojdyrytki” z Żegiestowa, Janusz Lis z) prezentowały swoje przeboje. Przeplatały je specjalnie ułożone przyspiewki weselne (wszak to poprawiny). Swoją występieli podopieczni Stowarzyszenia „Nasz Dom”.

Imprezę można zaliczyć do bardzo udanych. Goście dopisali, pogoda również. Jeśli nie stanie na przeszkodzie, to w przyszłym roku odbędą się Poprawiny u Gaździny II.

W rytm muzyki dbamy o zdrowy kręgosłup – taki tytuł miał kolejny projekt realizowany w Młodowie, którego

zakończenie przypadło na 21 sierpnia b.r. Projekt był współfinansowany ze środków otrzymanych z Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich i Województwa Małopolskiego „FIO Małopolska Lokalnie. Południe”. Po środki sięgnęła grupa nieformalna „Aktywni dla zdrowia” pod patronatem Stowarzyszenia Młódów-Głębokie. W ramach projektu odbyło się 15 godzin zajęć pod kierunkiem instruktorki pani Barbary Gardoń. Ze środków otrzymanych na to zadanie częściowo sfinansowano koszt nagłośnienia potrzebnego do przeprowadzenia zajęć z towarzyszeniem muzyki. Sprzęt ten bardzo przyda się w dalszej działalności świetlicy.

Danuta Kulig

Dziękczynienie w słońcu

Świąteczny dzień 4 sierpnia, wyjątkowo ciepły i słoneczny, zgromadził na Placu im. Jana Pawła II na Mszy świętej dziękczynnej nie tylko podopiecznych Stowarzyszenia Nasz Dom i ich rodziny i opiekunów, ale również darczyńców i wielu mieszkańców miasta. Po Mszy św. na scenie zapanowały włoskie klimaty. Powiewała włoska flaga, a duet Magdaleny Tymury i Łukasza Izworskiego, uzdolnionych muzycznie i tanecznie podopiecznych Stowarzyszenia, wykonał w stylu karaoke kilka włoskich znanych przebojów. Po występie zgromadzeni przeszli na pole namiotowe przy kładce nad Popradem, Ustawione na zielonej murawie stragany oferowały regionalne potrawy, wyroby podopiecznych, wydawnictwo – album Dar pamięci II i inne. Dużym powodzeniem cieszyła się loteria fantowa. Didżej Mario przygotował dobrą, pełną energii muzykę, która porwała do tańca, co rozumiały, piknikowiczów i podopiecznych Stowarzyszenia, ale i księdza Mateusza i siostrę Annę. Z rykiem motorów wjechali na teren imprezy motocykliści z klubu w Muszynie, którzy postanowili odwiedzić

uczestników zabawy na świeżym powietrzu i urozmaicić to radosne popołudnie Kto chciał mógł na motocyklu yamaha lub honda przejechać się na tylnym siodełku, lub po prostu usiąść za kierownicą maszyny, by zrobić sobie zdjęcie..

Ciepłe słowa skierowali do zebranych: burmistrz Dariusz Chorczyk oraz państwo Halina i Roman Nowakowie, darczyńcy z USA. A Maria Kulig prezeska Stowarzyszenia Nasz Dom podkreśliła, że to kolorowe, bogate muzycznie wydarzenie, jest formą podziękowania Stowarzyszenia dla sponsorów i darczyńców zza oceanu i z Polski.. (Do tych ostatnich i ja należę w stopniu na jaki było mnie stać – wydałam w Stowarzyszeniu dwa tomy albumu Dar pamięci). Sprzedaż części nakładu, jak i cały dochód z imprezy zasili budowę ośrodka dziennego w Koszarzyskach.

Zabawa trwała i trwała. Zaciekawiony księżyc wyłonił się zza Kicarza i patrzył i podziwiał to, co działo się do późnego wieczora na lewym brzegu Popradu.

Barbara Paluchowa

REKLAMA



PIZZERIA Na szlaQ
JEDYNA w Piwnicznej-Zdroju

Oferujemy:

- ✓ pizzę z pieca
- ✓ dania kuchni domowej
- ✓ sprawny dowóz do klienta

Zapraszamy codziennie 12⁰⁰-22⁰⁰ ul. Partyzantów 3

Zamówienia i rezerwacje: 18 44 65 386
www.PIZZERIANASZLAQ.pl

REKLAMA



PROJEKTY DOMÓW

- DOMY JEDNO I WIELORODZINNE
- ADAPTACJA GOTOWYCH PROJEKTÓW
- PROJEKTY ROZBUDOWY, PRZEBUDOWY
- PROJEKTY GARAŻY I BUDYNKÓW GOSR
- PROJEKTY PRZYŁĄCZA WODY I KANALIZACJI
- KOMPLEKSOWE ZAŁĄCZENIE DOKUMENTACJI
- PROJEKTOWEJ Z UZYSKANIEM POZWOLENIA NA BUDOWĘ

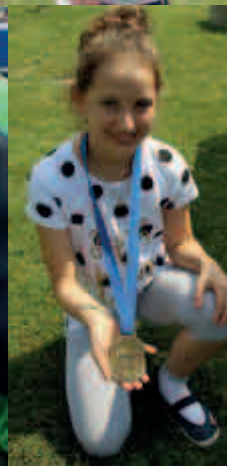
ARCHIRAF
PRACOWNIA ARCHITECTONICZNA
mgr inż. arch. Rafał Smyda

666 451 852 Piwniczna-Zdrój os. Bańie 10
e-mail: archiraf@wp.pl



Fot. B. Paluchowa







Fot. B. Paluchowa

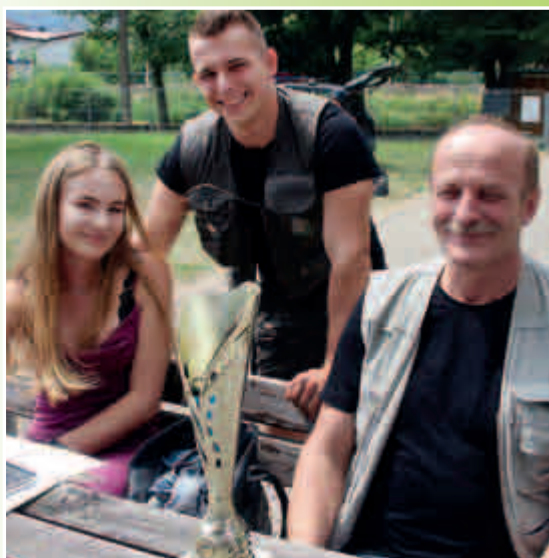


Fot. Teresa Ortyl



Brali rybę...

W zawodach wędkarskich rozgrywanych tradycyjnie podczas Dni Piwnicznej uczestniczyło w tym roku 25 wędkarzy



Na I miejscu uplasował się
Adam Polański
zdobywając 1000 pkt

II m-ce przypadło
Wacławowi Łabędzie – 510 pkt

III m-ce zajął
Piotr Toczek uzyskując 428 pkt

Złowiono i wypuszczono
z powrotem do Popradu
4 kg ryb: kleni, cert, jelców i uklei



Dzień Piwnicznej w deszczu i w słońcu

W niedzielę 21 lipca kiedy obchodziliśmy Dzień Piwnicznej rano pięknie świeciło słońce, po południu obficie padał deszcz, a wieczorem znów się wypogodziło i można było nie tylko podziwiać występy sceniczne, ale również teatr mgieł na górach.

Po raz ósmy w ramach obchodów święta Piwnicznej zorganizowano Bieg i Marsz Piwniczanki. Łącznie we wszystkich kategoriach wystartowało 313 zawodników. W biegu głównym triumfowali jeden z najszybszych policjantów w kraju Jakub Burghardt i dominatorka biegów na Sądectwie Regina Kulka. Więcej informacji o biegu oraz wyniki zawodów można znaleźć na stronie www.biegpopradki.pl

Równocześnie, nad Popradem przy moście łukowym, od godziny 8:00 można było wziąć udział w zawodach wędkarskich organizowanych przy współpracy z Kołem Polskiego Związku Wędkarskiego W Piwnicznej Zdroju zrzeszającego około 120

osób. Można ich poznać np. po koszulkach z napisem „rzucić wszystko i chodź na ryby”.

Od 15:00 rozpoczęły się występy sceniczne. Bez pardonu wtrąciła się w tym momencie pogoda i zaczęła dokuczać nie tylko artystom przygotowującym się do występów ale również wystawcom. Orkiestra Dęta OSP z Piwnicznej-Zdroju stwierdziła że burzy się nie boi i dała piękny koncert. Deszcz nie powstrzymał też dzieci z grupy breakdance „Beat Busters”. Ostatecznie zdaje się, że Łukasz i Magda – podopieczni Stowarzyszenia „Nasz Dom” swoim wykonaniem włoskiego przeboju *Felicità* przegonili deszczowe chmury.

Dwa odmienne występy inspirowane folklorem dał Regionalny Zespół Dolina Popradu i zespół Gooroleska. Później nastąpił wyczekiwany występ Grzegorza Wilka, który urzekł wielu słuchaczy swoim pięknym wokalem. Na zakończenie wieczoru zespół Smart porwał zgromadzonych do tańca. Tutaj podkreślić należy, że

w Piwnicznej mamy przynajmniej kilku bardzo dobrych tancerzy.

W ciągu dnia także poza sceną czekały na uczestników liczne atrakcje. W ramach II Jarmarku Tradycji wystawiali się twórcy ludowi i rzemieślnicy. W strefie gastronomicznej można było skosztować tradycyjnych dań z terenu nadpopradzia; wytwarzanych w Piwnicznej lodów; piw rzemieślniczych i gruzińskich win. W trakcie imprezy można było spróbować swoich sił biorąc udział w warsztatach prowadzonych przez Piotra Michniaka, Magdalenę Marciszewską, Ewę Sowińską, Bernadetę Musiał, Małgorzatę Kubiak oraz pracownię ŻyWą.

Mamy nadzieję, że podczas tego dnia udało nam się, chociaż trochę, przybliżyć Państwu twórczość osób ważnych dla naszej społeczności, mogących zaprezentować się zarówno na scenie jak i podczas Jarmarku Tradycji. Miejsko Gminny Ośrodek Kultury w Piwnicznej-Zdroju składa wszystkim osobom zaangażowanym w organizację imprezy oraz biorącym w niej udział serdeczne podziękowania.

TO

Zabawa, emocje, dobre jedzenie ...

czyli Piknik Rodzinny na Majerzu

Najpierw był pomysł, i to zeszłoroczny, aby zorganizować na nowym placu sportowym spotkanie integrujące dzieci, młodzież i dorosłych mieszkańców dzielnicy Majerz. Udało się! dzięki wsparciu sponsorów i części rady osiedla spotkanie się odbyło.

W tym roku wybrano nową radę osiedla i oprócz wielu innych działań, postanowiono ponownie zorganizować Piknik w pierwszą sobotę wakacji, który da początek cyklicznym spotkaniom mieszkańców. Będą się one zawsze odbywały się w pierwszy weekend wakacji letnich, choć także pojawił się pomysł aby podobne spotkania organizować w zimie a może i na jesieni.

Wiadomo, że bez pieniędzy zrobić się porządnej imprezy nie da, a Rada Osiedla wraz naszym radnym Janem Toczkiem, stanowczo stwierdziła, że musi być z pomocą, ciekawie i bez lipy. W zbiórce pieniędzy i szukanie sponsorów zaangażowali się wszyscy. **Rada osiedla zrobiła dołożył się także Burmistrz Dariusz Chorużyk, a resztę dali sponsorzy, o których zabiegali wszyscy z rady osiedla. W największym stopniu do ich pozyskania przyczynili się: radny Jan Toczko, Sławomir Wojtowicz, Krzysztof Łabuda, Piotr Szarota, Andrzej Żytkowicz. Trzeba przyznać, że otrzymaliśmy duże wsparcie finansowe i materialne. Naszymi głównymi darczyńcami byli: Sylwia Ogórek, Jan Marmala, Rafał Wiejacki, Wacław Żywczak, Robert Franczak, Bronisław Rusiniak; firmy: Piwniczanka, Remmers, Lasy**

Państwowe, LOK, Koleje Śląskie, GOPR i Policja.

Bardzo wszystkim dziękujemy!

Program pikniku w szczegółach i z pietyzmem został opracowany przez Przewodniczącego Rady Osiedla Sławka Wojtowicza. Podzielono role i ... do dzieła!

Atrakcji było co niemiara. Najpierw rozłożyła się dmuchana zjeżdżalnia, potem ścianka wspinaczkowa, którą uruchomił GOPR. W tle toczyły się gry i zabawy zręcznościowe. Dzięki sponsorom i mieszkańcom osiedla nie zabrakło dla nikogo jedzenia i picia. Były kielbaski z grilla, pyszne kaszanki, grochówka, ziemniaki opiekane, ciasta, chleby wypieczone przez gospodynie z Majerza, smalec, kiszzone ogórki i wiele innych smakołyków i wszystko to ... za darmo! Aż przyjemnie było patrzeć na roześmiane buzie dzieci i dorosłych, kiedy okazało się, że zarówno za jedzenie jak i za picie nie trzeba płacić.

Oczywiście bardzo ważnym elementem każdej imprezy plenerowej jest pogoda, ale widocznie mieszkańcy Majerza mają jakieś wpływy „na górę”, bo choć zbierało się na deszcz to jednak nie padało.

Nad oprawą akustyczną czuwał Grzegorz Pacanowski. Oczywiście nie mogło zabraknąć, naszej dumy – Jakuba Szwali – który ze swadą przygrywał nam na Haligonce.

Wśród licznych atrakcji, było także strzelanie z karabinka pneumatycznego, które cieszyło się sporym zainteresowaniem chłopców, dorosłych panów ale także i dziewcząt. Strzelanie do celu jest o tyle fajną konkurencją, że jej wyniki nie podlegają dyskusji: albo ktoś

trafia w przysłowiową „dziesiątkę” albo nie. Za przeprowadzenie tej konkurencji szczególnie słowa podziękowania należą się: Krzysztofowi Gozdeckiemu i Andrzejowi Żytkowiczowi. Było wypuszczanie gołębi i zgłębianie tajemnic wozu policyjnego.

Organizatorzy początkowo chcieli przeprowadzić kilka konkurencji w jednym czasie, ale okazało się to niemożliwe, ponieważ uczestnicy a więc zarówno dzieci jak i dorośli chcieli brać udział w prawie każdej atrakcji. Ciekawy był mecz piłki nożnej synów i ojców, takiej rywalizacji mogą pozazdrościć najlepsze stadiony.

Kulminacją pikniku, były podchody pod hasłem „Poszukiwanie skarbu Haka”. Tę konkurencję, wraz z przygotowaniem trasy podchodów, mapki oraz samego skarbu przygotował pan Sławek Wojtowicz, który zaangażował w tę zabawę blisko 50 dzieci. Śmiechu i ale i prawdziwego wyęchania umysłu aby odnaleźć skrzynkę z kilkoma kilogramami cukierków było sporo.

Ogółem organizatorzy naliczyli ponad 300 uczestników pikniku, wśród obecnych nie zabrakło Burmistrza Dariusza Chorużyka, Radnego Powiatowego Mariana Dobosza, oraz naszego przedstawiciela w Radzie Miasta Jana Toczka. Zawitali także do nas najstarsi mieszkańcy osiedla Majerz.

Zabawa trwała do późnych godzin wieczornych, a rozchodząc się uczestnicy pytali kiedy odbędzie się następna impreza – i to chyba były najpiękniejsze słowa podziękowania dla organizatorów!

Zatem do zobaczenia na kolejnym pikniku albo innej imprezie integrującej mieszkańców Majerza, bo jak się okazuje umiemy się wspólnie bawić i cieszyć swoim towarzystwem!

Iwona Wciślak

Pamiętajmy! W sierpniu 39 lat temu

podpisano w Gdańsku porozumienia sierpniowe



Bezpośrednią przyczyną wystąpień robotniczych stała się wprowadzona 1 lipca 1980 r. podwyżka niektórych cen artykułów żywnościowych. Prawie natychmiast w bardzo wielu miastach wybuchły strajki i demonstracje. 14 sierpnia stanęła Stocznia Gdańska, a robotnicy, obok postulatów ekonomicznych, żądali także przywrócenia do pracy zwolnionej za działalność w *Wolnych Związkach Zawodowych* Anny Walentynowicz.

17 sierpnia 1980 roku powstał **Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z Lechem Wałęsą** na czele. MKS stanął teraz na czele akcji strajkowej, nadając jej zorganizowany charakter. Został sformułowany w 21 punktach program zawierający żądania strajkujących:

- powstanie niezależnych od władz związków zawodowych;
- prawo do strajku, wolności słowa, prasy;
- uwolnienie więźniów politycznych;
- podwyżki płac, emerytur i rent;
- przekazanie społeczeństwu prawdziwej informacji o stanie polskiej gospodarki.

31 sierpnia w Stoczni Gdańskiej zostało podpisane **porozumienie** między *Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym*, reprezentowanym przez

Lecha Wałęsę, a stroną rządową, której przewodził wicepremier Mieczysław Jagielski).

Było to wielkie zwycięstwo robotników - zgoda władz na utworzenie wolnych związków zawodowych i spełnienie pozostałych żądań stoczniowców. Po podpisaniu porozumień stoczniowcy wrócili do pracy.

We wrześniu spotkali się przedstawiciele komitetów nowych związków zawodowych z całego kraju. W wyniku dyskusji utworzono **Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Solidarność**.

Władze zgodziły się na rejestrację Związku, która ostatecznie nastąpiła 10 listopada 1980 roku. Solidarność mogła wydawać własny tygodnik („Solidarność”, red. naczelny Tadeusz Mazowiecki), władze zgodziły się na nadawanie audycji w radiu i telewizji oraz zwolniły od cła urządzenia poligraficzne otrzymywane z zagranicy. Odsłonięto w Gdańsku *Pomnik Poległych Stoczników z 1970 roku*.

Styczeń 1981 roku przyniósł zaostrożenie napięć w Polsce.

- Nowy prezydent USA, Ronald Reagan, usztywnił stanowisko wobec ZSRR, żądając zachowania swobód w Polsce;

- ZSRR wzmógł naciski na polskich polityków w celu szybkiego spacyfikowania Solidarności. Szefowie państw Układu Warszawskiego przygotowywali wojska do przeprowadzenia manewrów na terytorium polskim pod kryptonimem „Sojuz 81”.

11 lutego 1981 roku gen. Wojciech Jaruzelski został premierem rządu i w swoim wystąpieniu sejmowym zaapelował o *90 spokojnych dni* (3 miesiące). Koniec marca 1981 roku przyniósł zapowiedź wielkiej tragedii w Polsce. Przedłużały się manewry sił Układu Warszawskiego, a Solidarność zapowiadała bezterminowy strajk generalny.

5 września rozpoczął swoje obrady **I Zjazd NSZZ Solidarność**. Przebiegały one w atmosferze pogarszającej się sytuacji ekonomiczno-społecznej w kraju, w okresie nasilenia ataków propagandowych ze strony władz.

W połowie października 1981 roku odbyło się IV Plenum KC PZPR. Nowym I sekretarzem został wybrany na miejsce Stanisława Kani generał Wojciech Jaruzelski. W swoich rękach połączył kierowanie państwem (premier), wojskiem (minister obrony narodowej) i partią. W praktyce władze komunistyczne zdecydowały o podjęciu konfrontacji ze społeczeństwem.

W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku w Polsce został **wprowadzony stan wojenny**. Użyto do tego celu wojska, które obsadziło wszystkie kluczowe punkty i budynki miast. Generał Wojciech Jaruzelski w przemówieniu radiowo-telewizyjnym poinformował Polaków o przejęciu władzy w kraju przez *Wojskową Radę Ocalenia Narodowego* (WRON).

Na podst.: opracowania.pl

Nasi w Żywcu

RZ Dolina Popradu wziął udział w jubileuszowym **50. Festiwalu Folkloru Górali Polskich – Żywiec 2019 r.** z przedstawieniem autorstwa Wandy Łomnickej-Dulak „Przed łodpustem na Siewnom”.

Jury postanowiło przyznać zespołowi wyróżnienie za przybliżenie obyczajowości wigilii Matki Boskiej Siewnej Górali Nadpopradzkich.

TO

Marek Hłasko

Niekiedy wilkiem się nazywał, lecz wilkiem nie był, raczej chciał być gdy cały naród raźnie śpiewał – wołał wyć...

(Agnieszka Osiecka)

Marek Hłasko – największa ikona polskiej literatury już za życia stał się legendą, a jego przedwczesna śmierć (miał zaledwie 35 lat) tylko tę legendę wzmocniła. Nazywany był polskim Jamesem Deanem, a literacko porównywany do Ernesta Hemingwaya.

Cytaty z książek: „Pierwszy krok w chmurach”, „Sowa, córka piekarza”, „Pętla”, „Ósmy dzień tygodnia” i innych

- Mam osiemnaście lat i gotów byłbym zabić za każdy listek oderwany z drzewa moich marzeń. (...) W sobotę miasto traci swoją pracowitą twarz – w sobotę miasto ma pijaną mordę.
- Czasami nie chodzi o to, aby się zmieniło na lepsze. Najczęściej chodzi o to, aby zmieniło się cokolwiek.
- Ja wiem, że ty wszystko wiesz. Ty jesteś tak zwana mądra kobieta, o ile takie w ogóle istnieją. To znaczy najbardziej nieszczęśliwa. Dlatego, że jesteś mądra. Że wszystko rozumiesz, że wszystko wybaczasz, że wszystko potrafisz mądrze ustawić. Za mądrość płaci się cierpieniem. Biedne, nieszczęśliwe, mądre kobiety.
- Nie myśl o tym, że wszystko się kończy. Myśl, że wszystko się dopiero zaczyna. To, co powinno być życiem: spokój, wolność i cisza.
- Słabością każdej mądrej idei jest to, że starają się realizować ją głupcy.
- Życie nie jest koniecznością, ale jeśli już człowiek zdecydował się żyć, powinien żyć pięknie.
- Miłość nie jest prostą rzeczą, ale bez niej nie można żyć. prawie wszystko na świecie da się wytłumaczyć miłością. to największy pomysł wszystkich czasów.
- Trzeba być samemu, zawsze samemu, aż stąd do wieczności... Tylko wtedy jest siła, i pragnienie, i nie ma ni cierpień, ani strachu, ani złych snów po drodze...

Urodził się w Warszawie 14 stycznia 1934 roku. Był popularnym polskim pisarzem, prozaikiem i scenarzystą filmowym. Nonkonformistą.

Był jedynym synem ze związku Macieja Hłaski (zmarłego przedwcześnie

w r. 1939) i Marii Łucji Rosiak. Po upadku Powstania Warszawskiego, w którym Hłaskowie stracili dom, matka z synem Markiem przez kilka miesięcy mieszkała w Częstochowie u przyjaciółki. Tam też w styczniu 1945 roku byli świadkami wielkiej ofensywy wojsk radzieckich, która zatrzymała się dopiero wiosną w Berlinie. Wstrząsający opis przemarszu Armii Czerwonej i oddziałów NKWD, nadużyć i okrucieństwa wojennego, analizę duszy radzieckiej i mentalności homo sovieticus znajdziemy po latach w „Pięknych dwudziestoletnich” (1966).

Początki kariery Marka Hłaski jako piszącego prozę, zaczynają się w roku 1951, bowiem wtedy ukazało się jego opowiadanie zatytułowane „Baza Sokółowska”, a następnie, w tym samym czasie opowiadania: „Złota jesień”, „Noc nad piękną rzeką” czy „Szkoła”. W wieku szesnastu lat ukończył kurs prawa jazdy i już wtedy zaczął pracować jako kierowca ciężarówki. Cieszył się popularnością, zwłaszcza wśród ludzi młodych, chociażby ze względu na swój dość niekonwencjonalny sposób bycia i sposób ubioru. Pod koniec lat 50. Hłasko otrzymał państwowe stypendium artystyczne i wyjechał do Paryża, zyskując tam światowy rozgłos. W słynnej paryskiej Kulturze wydano jego „Cmentarze” o nastroju mocno godzącym w komunistyczny ustrój w Polsce, co spotkało się w kraju z silną i zorganizowaną krytyką, uniemożliwiającą mu powrót do ojczyzny, a jednocześnie zmusiło do ciężkiej pracy fizycznej, która zapewniała niezbędne środki do życia. W roku 1966 przybył do USA i wydał swoją autobiografię „Piękni dwudziestoletni”, rok później „Sowę, córkę piekarza”. W USA, w 1968 roku zdobył licencję pilota. Jednak w r. 1969 wyemigrował do Niemiec, gdzie w tym samym roku 1969 zmarł w dość niejasnych okolicznościach w Wiesbaden.

Nie tylko powierzchowność hollywoodzkiego aktora, talent pisarski, życiorys wykuty według szablonu „poety przekłętogo” i odwaga, z jaką wszedł w wyniszczający spór z komunizmem sprawiają, że Marek Hłasko wciąż istnieje w kolektywnej pamięci.

Na podst. Wikipedia, #literatura



Interwencje czytelników

• Przy zakręcie ul. Sobieskiego, na przeciwko drogi do Łasek za ogrodzeniem na prywatnej posesji rosną wysokie i gęste krzewy. Widoczność ulicy za zakrętem równa się zeru. Krzewy należałoby przyciąć do wysokości ogrodzenia, byśmy jadąc do bloków na Uwrociu lub z powrotem, nie obawiali się stłuczki.

• Pomimo segregacji odpadów Piwniczna jest nadal zaśmiecona. Wystarczy przejść się po potokach.

• Lato jest upalne. Od wczesnych godzin rannych ustawiają się w długiej kolejce przed rozlewnią wody mineralnej Piwniczanka tiry i ciężarówki. Większość kierowców nie wyłącza silników, nie zważając, że jest to strefa uzdrowiskowa w Piwnicznej-Zdroju. Może wykreślimy ten Zdrój z dwuczłonowej nazwy miasta?



Kompletne bezguście – gadżet za przednią szybą w samochodzie. Z tyłu foteliki dziecięce

Wojciech Kudyba

„Kamienica”

(Fragment książki)

Kręgosłup jest najważniejszy, bo na nim trzyma się głowa. Jeśli coś w nim zaczyna szwankować, to w niej też się zmienia. Tak mówi ten, co mnie masuje. Kiedy trzeba dźwignąć jakiś ciężar – nawet mały – to nie robi się tego kręgosłupem, tylko nogami. Ręce to tylko uchwyty. Plecy są stelażem. A nogi wszystko wytrzymają. Nogami są mocne, bo życie to ciągle chodzenie. (...) Ten co mnie masuje, mówi, że ludzie chodzą coraz gorzej: krzywią się albo garbią, a to przecież źle wpływa na głowę.

Ja tam nie wiem... Mamusia nas nie raz klepnęła po plecach, żeby się nie garbić i to wystarczyło. Wszyscyśmy wyrosli jak świece. Mieli rację, że mnie potem nazywali „przekaznik”, bo faktycznie wysoka byłam i może trochę sztywna z powodu dużego biustu. (...) Wracając z budowy, siadałam przed radiem i słuchałam „Wolnej Europy”. Zagłuszali, ale całkiem zagłuszyć się nie dało. Lubiłam wiedzieć, co się dzieje. Inni nie mieli może tyle cierpliwości, albo ich nie obchodziło. Szłam rano do roboty, stawiałam na klatce, mówiłam temu i owemu o tym, co z ludźmi

z „Solidarności”, jakie protesty i gdzie. Tu kapusiów nie było. Przeciwnie. Cała kamienica jak jedna rodzina, to co się miało bać. Na budowie to samo. Sztama panowała między ludźmi. Wiadomo było, że przeciw komunie trzeba się razem trzymać.

Zaraz po osiemnastym zostałam tam głównym geodetą i ludzi miałam pod sobą. Ludzie, jak to ludzie. Zwłaszcza chłopcy. Kontrola ze zjednoczenia akurat miała być, a oni wszyscy od rana nawaleni, bo jeden miał poprzedniego dnia imieniny. Stałam, podparłam się pod boki – faktycznie jak przekątnikowa wieża – i mówię im spokojnie, żeby wyp... dalali do domu. A oni wszyscy, jakby ich ktoś w przyrodzenie kopnął. Każdy ogon pod siebie, głowy pospuszczali, zmyli się bez dźwięku. Ja wtedy do szefa, że dziś posłałam ludzi na ten nowy odcinek, co go mamy zacząć za miesiąc, żeby sprawdzili pomiar. Przychodzę na drugi dzień, oni wszyscy już czekają pod biurem. Każdy błąd, bo już widzi wypowiedzenie. Skąd mogli wiedzieć, że ci, co przyszli na kontrolę, od razu wpadli do kierownika i już stamtąd nie wyszli o własnych siłach... Tak ich ugościł... Otwieram kapownik i specjalnie zaczynam czytać listę. Doszłam do ostatniego, a jeden nie wytrzymał i wzdycha:

- O Jezu, wszyscy...

- A wszyscy – mówię twardo – wszyscy do roboty, a jak jeszcze raz coś

takiego się powtórzy, to faktycznie nikogo nie oszczędzę!

- Jezus Maria, szefowo! Krzyknął ten, co miał imieniny, a drugi mnie chwycił i nagle zaczęli mnie podrzucać do góry. Musiałam sukienkę podtrzymywać, żeby majtkami komuś w oczy nie zaświecić. Od tamtej pory, nie tylko miałam spokój, ale i mir taki, że każdy z nich w ogień by za mną skoczył.

Tak było... Głowę nosiłam wtedy wysoko. Jak który miał coś na wątrobie, to zaraz do mnie leciał: „Pani Ziuto to, Pani Ziuto tamto”. Ten się ożenił, to się załatwiało dla niego talon na meblówkę czy wersalkę. Innemu urodziło się dziecko, to przyszedł się wyzalić, że pieluch nie może nigdzie dostać, a o pralce to nawet nie śmie myśleć. Ten marzył, żeby mu paszport wydali, tamten zaś, żeby mu badania w szpitalu zrobili. A ja – faktycznie jak przekaznik – można było pomyśleć, że znałam wszystkich, bo przy budowie różne interesy się kręciły i ludzie różni. Zadzwońto się tu i tam, zawsze jakaś rada się znalazła. Na samą siebie tylko żadnej rady znaleźć nie mogłam. Nie żebym była wybredna. Ani o bogatym nie marzyłam, ani o ustawionym. Chciałam uczciwego.(...)

Nastaly nowe czasy, a wiadomo, że w nowych czasach musisz dobrze pilnować własnego tyłka, bo inaczej pójdziesz na dno. Próbowalam jeszcze gdzieś się zahaczyć, ludzie mnie pamiętali, więc przeżywałam najgorsze. Potem przeszłam na emeryturę i jakoś ciągnę.

Wojciech Kudyba – „Kamienica”, Kielce 2018, Pewne Wydawnictwo. www.pewne.eu



Smakowały jabłuszka?

Fot. B. Paluchowa

Wojciech Kudyba, ur. w 1965 r. w Tomaszowie Lubelskim, poeta, krytyk, historyk literatury, autor publikacji naukowych, książek i 5 zbiorów poetyckich. W 2008 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego i objął stanowisko profesora nadzwyczajnego w Katedrze Literatury Współczesnej UKSW. W latach 2009-2012 był dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej Wydziału Nauk Humanistycznych w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Jest też wykładowcą Studium Literacko-Artystycznego UJ, jurorem konkursów literackich (m.in.: od 2014 roku Nagrody Orfeusza, od 2010 konkursu Złoty Środek Poezji), współpracownikiem dwumiesięcznika „Topos”, członkiem krakowskiego oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Tartak... to już historia

Tartak w Piwnicznej został założony przed II wojną światową przez braci Żydów Ablosera i Kornreicha. Surowca nigdy nie brakowało, bo Piwniczna lasami stoi. Obrobione drewno wywożono koleją, lub spławiano Popradem. Po wojnie tartakiem zarządzała Gmina, czerpiąc dochody z jego działalności ale ponosząc też straty. W końcu obiekt został sprywatyzowany i w pierwszych latach, po sprzedaży w 2003 roku, miał się nienajgorzej. Dokonano remontu starego budynku. W nowej hali urządzono ostrzarnię i klejarnię.



Składanie drewna do tartaku, plac przed stacją PKP Hanuszów

Powstał również budynek biurowo-mieszkalny. 12 zatrudnionych w tartaku mężczyźni uwijało się przy trakach, tnących drewniane bale, zakupione w miejscowym Nadleśnictwie. Przetarte drewno układano w kubiki, podjeżdżały ciężarówki z przyczepami, które po załadunku wywoziły pachnące lasem białozłote deski w świat. Wszystkie hale zostały wyremontowane (tynki, instalacja elektryczna, stolarka). Maszyny rozebrano do zera, oczyszczono, wymieniono części i złożono od nowa. Np. trak, który liczył ponad 100 lat. Oprócz przecierania drewna na tarcicę, zakład wykonywał elementy kompletnej więźby dachowej i domy drewniane.

Wyremontowano suszarnię, starą wiatę i pomieszczenie socjalne dla pracowników, mieszczące szatnię i stołówkę. Wydawało się, że uporano się z problemami, i piwniczański tartak ocaleje. Jednak po jakimś czasie nowy właściciel sprzedał obiekt wraz z zabytkowymi urządzeniami firmy Kirchner-Leipzig. Nabywca w szybkim tempie rozebrał budynki, wywiózł maszyny, uprzątnął i wyrównał teren i położył



Zbijanie drewna na tratwy w celu spławienia Popradem, Plac PKP



fundamenty... Co się stało z zabytkową lokomotywą, wyprodukowaną przez niemiecką firmę R. Wolf Magdeburg – Buckau, tego nie wie nikt.

Tartak przeszedł do historii. Dzisiaj na jego miejscu stoi angielski market.

B. Paluchowa



Cego ujek Jasiek za młodu sukoł

Łopowiadał mi ujek, ten co to w Mu-
szynie sie łozenił, ło swojem ujku,
a bracie moje babki – Jašku z Zacyrca.
Jak bez mgłe se tego ujka spominom, ze
barz był pobożny, spokojny i śpiwuwoł
w kościele. Jak łocy zamkne, to widze
nieroz jak ujek w taki sukniany zielo-
ny kurtce, fto wiy cy nie z barankowem
kołniyrzem, idzie do kościoła bez Mako-
wisko i jakosi tak sie dziwnie hankorno
uśmichuje. Tak jem se stale o ujku my-
ślała. A przecie łon tyz był kiejsi młody
i wesoly, śpiwuwoł, umioł tyle śpie-
wek, ze pewnie za całom noc by if nie
wyśpiwuwoł. A i som se tyz ułozyc umioł,
pono jak mioł przyjechać do Piwniczne
ktosi znaczny, o biskup – to łodsylali do
ujków Jaśka i Michała, coby go przysly



Laska zrobiona z pokręconego
drzewka



Siarczarnia galasiorka

witać. No to schodziuły, cosik ta zgrab-
nie ułozuły i witaly jak trza.

Ujek barz dobrze cuł muzyke, ucho
mioł na pocud, bez to tak piyknie śpiy-
wuwoł. A za młodu to pono chodził po
lasaf, na Zacyrca cy moze na Kowo-
lockif Góraf, Maguraf abo i jesce dziesi
dali, chodził jaz dziesi na krys światu-
.A wszytko bez to, ze kcioł znalyż drze-
wo, co bicio zwonu nigdy nie słyszało.
Tak se myśle, dzie tyzto takie miejsce
ujek znajuwoł, bo to przecie wsędy,
i po polski i po słowacki stronie były
kościoly i kaplice, były i zwony. Biuły
w niedziele i na Anioł Pański, biuły cy-
sto i głośno, biuły panu Bogu na kwałe,
a ludziom na radość. Cheba ze ponieftó-
rem biuły łostotni roz. To jaki musioł być
ten las, ze zwon bez niego nie przesed.
Wielgi, gęsty, corny... Jaki? Pono ujek
Jasiek dotła sukoł, jaz znalaz taki las i ta-
kie drzewo. Jak łon ta som ściał, jak do-
karuwoł, jak ususył późni to drewno, tego

nie wiem, nifto nie
godoł. Ale godały,
ze jak z takiego
drewna skrzypce
juz były zrobione,
to grały na pocud,
cysto i strojuły
przepiynkie. Kcia-
łabym jesce kie-
dysi usłyszeć jak
grajom, a moze
na takif skrzypcał
grywoł Tadek Ma-
ślónka z Zacyrca.
Bez tego, tak
mi w usaf to jego
granie łostał.

Jerzy Harasymowicz

Niedziela

Biała chmurka
nad modrzewiami
piuka
z całych sił

Poprad szeroko rozlany
nieruchoma suma
głowaczy

Góry rzędem
trzymając w rękę
siedmiomilowe buty
idą do kościoła

Z serca wystają
na wszystkie strony
ptaków
modre ogony

Ujek Jasiek kcioł pumóz prababce,
bo młodo pogdowiatał, i łostała z se-
ściorgiem drobiaty, to chodził tyz po-
lować na kuny. Te wężice barz śpyrtyne
były i cud if było upoluwać, ale ujek
tyz się zapar i dotła sięena nif zastro-
joł, jaz sie mu udało. Za jednom kune to
sie dostawało tyle piniązków co za pół
krowy. Pewnie młodsze to nie wiedzom,
co z temi futereckami się robiło. A to
przecie Zydy brały na copki. Jednego
ino nie wiy, cy ta kuna tyz musiała
być inacy upolowano cy tyz nie. Pew-
nie dziesi w mądryf książkaf to pise.
A ujek Jasiek prosty górol, a przecie to
wiedziół. Wiedziół tyz co trza było su-
kać za młodu.

A jak tak sed, choćkiej na staroś do
kościola i słysół jak zwon bije, to się
mu pewnie spominało, jak tego drze-
wa i tyf kun sukoł. Ni móg juz, jak do-
wni iś taki krys światu. Uśmichuwoł
sie wtencos do swoif młodych roków,
uśmichuwoł hankornie i taki w moif
spominkaf łostał.

Wanda Łomnicka-Dulak

Maria Lebdowiczowa „Skarby w Kicarzy”,
Piwniczna Zdrój – Nowy Sącz 2008

REKLAMA

D & C
ZIOŁO-LEK

Nasz asortyment to:

zdrowa żywność, zioła, kosmetyki
naturalne, suplementy diety,
produkty bezglutenowe, produkty
bez cukru, herbaty, miody, oleje i
oliwy, wody zdrowotne, przyprawy
bez chemii.

PIWNICZNA-ZDRÓJ UL. CHROBREGO 13

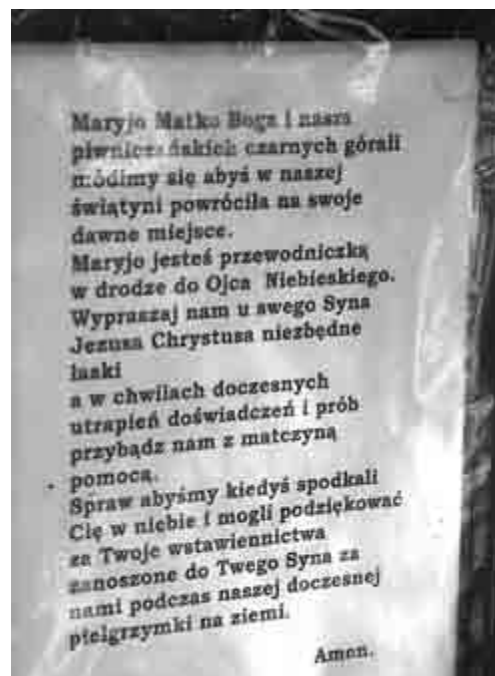
Zanim zobaczymy nowy ołtarz

Z niecierpliwością i nie bez emocji śledzą parafianie trwające w prezbiterium naszego kościoła prace. Właściwie słowo *śledzą* nie oddaje w pełni istoty rzeczy, bo za szczelnie zasłaniającą tymczasową ściankę wstęp jest ograniczony. Wiadomo – nie należy przeszkadzać w pracy zbyteczną obecnością. Czekamy więc do września, do dnia parafialnego odpustu, na kiedy to zapowiedziane jest poświęcenie ołtarza. Wtedy zobaczymy efekt wielomiesięcznej pracy wielu ludzi, powitamy powrót dawnego ołtarza w zupełnie nowej szacie.

Historia „starego” ołtarza sięga II połowy XIX wieku, kiedy w odbudowanym po wielkim pożarze miasta kościele, ówczesny proboszcz, ks. Antoni Pasiut, budował nowy ołtarz. W kronice parafii ks. Proboszcz zapisał: *Do parafii piwnicznańskiej X. Biskup przybył dnia 30. Czerwca o godz. 4 po południu.* (wizytował wtedy dekanaty starszadecki i łącki). Autor nie omieszczał opisać nastroju licznie zgromadzonych parafian, przygotowanej dekoracji, konnej banderii witającej arcypasterza, przebiegu powitania. Przybycie biskupa Ignacego Łobosa miało na celu: *przekonanie się naoczne o stanie moralności parafii, o duchu religijnym i udzielenie sakramentu bierzmowania, oraz konsekracji kościoła, którą na dzień następny przeznaczył, tj. na dzień 1 lipca.* Przypomnieć trzeba, iż był to 1889 rok, (czyli 130 lat temu) kilkanaście lat po pożarze poprzedniego kościoła, stał już na tym samym miejscu kościół murowany, znacznie większy od poprzedniego. I znacznie bogatszy, choć parafia nie była bogata, a nawet zapisano w kronice *o ubóstwie parafian graniczącym z nędzą.* I najważniejsza informacja odnosząca się do pierwszego ołtarza: *Na ten akt uroczysty konsekracji kościoła wystawiłem nowy ołtarz w stylu bizantyjskim, wypracowany przez p. Walentego Lisieńskiego z Brzeska. Ustawiony został dnia 28 czerwca. Do tego ołtarza sprowadziłem figurę Narodzenia Matki Bożej z pracowni p. Chodzińskiego z Krakowa – obraz zaś umieszczony jako zasława wymalowany jest przez p. Aloizego Pazdanowskiego*



Pielgrzymka do Częstochowy, lata 60-te. Fot. z arch. G. Jaworskiej



Fot. Katarzyna Jarzębak

z *Nowego Sącza*. Dalsza relacja w kronice opowiada o wielkim wydarzeniu w parafii, jakim była konsekracja kościoła z udziałem 24 kapłanów, między którymi byli i sąsiedzi ze Spisza Węgierskiego.

To ten właśnie ołtarz z 1889 roku towarzyszył kilku pokoleniom piwniczczan aż do II poł. ub. wieku. Przed nim, przed swoją Matką Maryją w tajemnicy Narodzenia modlili się w wielkie święta, w niedziele i powszednie ciężkie dni. Przed tym ołtarzem zawierali małżeństwa, chrzcili liczne potomstwo, żegnali najbliższych odchodzących w ostatnią drogę. Tu też powierzali Bogu radość odzyskanej wolności i najtragiczniejszą w dziejach, także tej gminy, noc hitlerowskiej okupacji. I to jest właśnie źródło tęsknot pokoleń XX wieku do zdemontowanego ołtarza, tych pokoleń, które już odchodzą, a właściwie w większości już odeszły. Minęły lata i ołtarz powraca. Powraca za sprawą gospodarza parafii, który krok po kroku realizuje piękną wizję wnętrza świątyni i jej otoczenia. Realizuje technię myśli Ducha Świętego, by odbudować ołtarz pierwotny. W tym kontekście proroczym wydaje się pewien, prawie nieznan, epizod zapisany przez anonimowego twórcę, niezwykłą kapliczką umieszczoną na drzewie w lesie pod Niemcową.

Myszkujący po górach i lasach wędrowcy (piwniczanie) natrafili na ową kapliczkę w lipcu 2017 roku. Jej stan wskazywał na znacznie wcześniejsze jej powstanie. Wzruszająca jest dołączona na zafoliowanym arkuszu modlitwa do Matki Bożej z błaganiem o powrót do piwnicznańskiego kościoła. (patrz: zdjęcie). I oto realizuje się konkretny zamysł, czyjeś tak bardzo gorące pragnienie. Przypadek? Zrządzenie Nieba, wysłuchane modlitwy, ręka Boża?

Zmieniły się czasy, ludzie, materiały, technologie i techniki, ale ołtarz będzie prawie taki sam jak przed wiekiem. Tylko wykonują go ludzie stąd. Piwniczanie na tej ziemi urodzeni i wyrosli, jej wiatrami wysmagani, jej urodą nasyceni, pod płaszcem Maryi, od stuleci Patronki naszej parafii, oczy i serce ku Niebu co dnia wznoszący.

Maria Lebdowiczowa
W lipcu 2019 r.

Bieg i Marsz „Piwniczanki” 2019

VIII edycja biegu i marszu „Piwniczanki” zgromadziła na starcie 258 uczestników z regionu Małopolski, z wielu miast w Polsce oraz ze Słowacji.

111 osób biegło, 54 osoby maszerowały lub stanęły na starcie krótkiego biegu na dystansie 3,7 km. Wystartowało też 93 uczestników w małym biegu dla przedszkolaków, uczniów szkół podstawowych i gimnazjum na różnych dystansach. Patronat nad marszem objął starosta nowosądecki Marek Kwiatkowski. Były to też Mistrzostwa Ziemi Sądeckiej w nordic walking. Spikerem i honorowym starterem do wszystkich biegów był radny powiatowy Marian Dobosz. Marszowi i biegowi towarzyszyła słoneczna pogoda. Trasa – pętla licząca 9 km przy niewielkich wzniesieniach, zaczynała się na stadionie K.S. Ogniwo i biegnąc przez ulice: Daszyńskiego, Szczawnicką, Węgierską, (częściowo przez Słowację), i ul. Krynicką, kończyła się ponownie na stadionie. Na trasie (na 3 km i 7 km) były 2 punkty z wodą do picia i gąbki do obmycia się i schłodzenia.

Zwycięstwo w biegu głównym wywalczył wśród mężczyzn Paweł Burghardt z Muszyny, a wśród kobiet Regina Kulka z Ropy. W nordic walking zwyciężyli: Małgorzata Topór z Biecza i Robert Janocha z Krosna. W małym Biegu Piwniczanki pierwsze miejsca w grupach zajęli: przedszkolaki: Miłosz Mackiewicz, Faustyna Tomasiak, kl. I-III - Maciej Kuraś, Olga Ściurka, kl. V-VI – Cyprian Prusak, Karolina Urbańska, kl. VII, VIII S.P. i III gimnazjalna: Jakub Gliński i Gabriela Migdał. Najlepszym zawodnikiem i zawodniczką z terenu MiG Piwniczna Zdrój zostali: Franciszek Długosz i Agnieszka Zielińska. Najmłodszym zawodnikiem okazał się Jakub Sarnik, a najstarszym Kazimierz Wawrzyniak. Najlepszym z powiatu nowosądeckiego zostali Mariusz Szkaradek ze Starego Sącza i Anna Bodziony z Niskojej. Każdy zawodnik i zawodniczka na mecie otrzymali pamiątkowe medale z herbem Piwnicznej i logo Spółdzielni Pracy Piwniczanka. Sponsorem strategicznym marszu była Spółdzielnia Pracy „Piwniczanka” z Piwnicznej Zdroju, którą na ceremonii zakończenia reprezentował prezes Ryszard Skwarczek. Dokonano dekoracji najlepszych zawodników w kategoriach wiekowych, którzy z rąk starosty nowosądeckiego Marka Kwiatkowskiego i burmistrza M i G Piwniczna-Zdrój Dariusza Chorużyka otrzymali nagrody rzeczowe. Wśród wszystkich uczestników imprezy rozlosowano wiele cennych nagród.



Podziękowania należą się sponsorom i tym wszystkim, którzy przyczynili się do sprawnej organizacji imprezy.

Główny organizator: Miejsko Gminny Ośrodek Kultury w Piwnicznej Zdroju

Spółdzielnia Pracy „Piwniczanka” – sponsor strategiczny

oraz: Powiat Nowosądecki, Kawiarnia-Lodziarnia Florencja, Restauracja Sobieski, Ski Hotel Sucha Dolina, Hotel Piwniczna, Hotel Perła Południa, Ultrek, Stowarzyszenie Perły Beskidu Sądeckiego, Park Wodny Kraków, Magazyn Towarów Masowych Rytró, Pijalnia artystyczna Piwniczna, Spaar - Delikatesy u Janusza.

Podziękowania należą się również służbom: Komisarzowi w Piwnicznej Zdroju, Komendzie Miejskiej Policji w Nowym Sączu, Strażakom z terenu Miasta i Gminy Piwniczna Zdrój pod wodzą koordynatora Czesława Tomaszewskiego (OSP Piwniczna Zdrój, Głęboke, Kosarzyska,

Wierchomla, Łomnica Zdrój) oraz innym osobom oraz sponsorom.

Dziękujemy także wolontariuszom (dziewczęta z Gimnazjum w Piwnicznej Zdroju) i ich opiekunom (Jolanta i Paweł Jochymek) oraz rodzicom za pomoc przy obsłudze punktów odświeżania z wodą oraz na mecie biegu. Podziękowania dla portalu www.biegpopradzki.pl za prowadzenie zapisów i wszystkich spraw związanych z biegiem i marszem.

Szczegółowe wyniki i zdjęcia znajdują się na stronie www.biegpopradzki.pl

Zdjęcia z imprezy zamieszczone są na portalu www.piwniczna.pl oraz na www.biegpopradzki.pl

Dziękujemy wszystkim za uczestnictwo w zawodach i życzymy udanych startów w dalszej części sezonu.

Ze sportowym pozdrowieniem
Dyrektor Biegu i Marszu Piwniczanki

Marian Dobosz



Na Rynku pojawiły się nowe pojemniki na odpady



pasterstwa (organizacja konferencji „Pasterstwo szansą Sądeczczyzny”, powrót czarnych owiec na nadpopradzkie hale) oraz szereg działań mających na celu zachowanie kultury ludowej i pasterskiej oraz tożsamości kulturowej mieszkańców w odniesieniu do współczesności (imprezy folklorystyczne, warsztaty folkowo-jazzowe „Rytmy ziemi” a także kilka płyt w tym „Cysto góralsko muzyka”).

www.goralekarpat.pl

Czesław Mozil zaśpiewał z nadpopradzkimi góralami

Miesiące przygotowań, kilka dni wspólnej intensywnej pracy i już wkrótce można będzie obejrzeć w formie teledysku niezwykle utwór muzyczny, który Czesław Mozil nagrał z zespołami regionalnymi Bystro Kicora (Przysietnica), Dziecięcy Zespół Regionalny Małe Piwnicoki (Piwniczna-Zdrój) i Rytrzoki z Rytra.

- Od lat moim marzeniem było aby muzyka górali nadpopradzkich została wzięta na warsztat artysty nie związanego z muzyką ludową. Aby stał się inspiracją do jego twórczości. Tak też się stało. „Dalej jazda Panie gazda” nie jest kolejnym utworem folkowym lecz piosenką wpisaną w charakterystyczną stylistykę artystyczną Czesława Mozila, zarazem sięgającą do korzeni muzyki i kultury górali nadpopradzkich – powiedziała Monika Florek, prezes Stowarzyszenia Górale Karpat, które jest autorem projektu stworzenia teledysku.

Słowa do utworu „Dalej jazda Panie Gazda” napisał Michał Zabłocki (m.in. autor testu „Cichosza” dla Grzegorza Turnała), muzykę sam Czesław Mozil. Uroczysta premiera teledysku odbędzie się już wkrótce w Piwnicznej-Zdroju.

Wspólny utwór muzyczny Czesława Mozila i nadpopradzkich górali powstał jako pierwszy w ramach projektu „Artyści na szlaku kultury wołoskiej”, którego pomysłodawcą jest Stowarzyszenie Górale Karpat. Projekt zrealizowano przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego w ramach konkursu ofert z turystyki pn. „Małopolska Gościńska”.

Stowarzyszenie Górale Karpat to grupa mieszkańców z Nadpopradzia, która od ponad 10 lat działa w regionie. Członkowie wywodzą się z różnych środowisk, mają różne doświadczenia życiowe i zawodowe,

ale łączy ich miłość do regionu i troska o jego dziedzictwo kulturowe.

Do najważniejszych projektów należy szereg działań na rzecz powrotu

Fot. na stronie Urszula Lis



REKLAMA

Z MYŚLĄ O MŁODYCH

W dzisiejszych czasach bez konta – ani rusz! Dlatego, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom Bank Spółdzielczy w Piwnicznej-Zdroju wprowadził do swojej oferty promocyjny rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy dla aktywnych do 30 roku życia.

Bezpłatne prowadzenie konta, dostęp do bankowości internetowej bez opłat, darmowe przelewy internetowe i wypłaty bez prowizji ze wszystkich bankomatów w kraju – to oferta Banku Spółdzielczego w Piwnicznej-Zdroju dla młodych Klientów.

Po dokonaniu płatności bezgotówkowych przy użyciu karty na łączną sumę jedynie 150 złotych w miesiącu, konto jest całkowicie bezpłatne! Rachunek możesz założyć w bardzo prosty sposób i korzystać z niego od czasu uzyskania pełnoletności, aż do 30 roku życia.

Zapraszamy do naszych placówek:

Centrali Banku w Piwnicznej-Zdroju przy ul. Rzeszutka 2, tel. (18) 44 64 018 oraz Filii Banku w Rytrze 146, tel. (18) 44 69 634





To był chyba najsmaczniejszy konkurs w Dolinie Popradu!

W czasie V Festiwalu Czarnej Owcy jaki odbywa się w Piwnicznej zakończyły się pierwsze poszukiwania nadpopradzkich smaków. Jury w składzie – Marcin Lorek – projekt Ogień; Gieno Mientkiewicz – popularyzator polskich serów zagrodowych, Łukasz Klesyk – dziennikarz kulinarny, Zbigniew Kmiec – smakosz lokalnej kuchni Europy Środkowej, Jan Buczek – szef kuchni Restauracji Czarna Owca, Mikołaj Rej – potomek poety Mikołaja Reja, autor programów kulinarnych – wyłoniło następujących zwycięzców:

KATEGORIA GOTOWE DANIA I DESERY:

- 1 miejsce – **jagnięcina z rożna**, Tadeusz Kluska
- 2 miejsce – **placek pasterski z cebulą i boczkiem**, Danuta Kulig Stowarzyszenie Młodów – Głębokie
- 3 miejsce – **moskaliki z pastą z bryndzy**, Zofia Cieślukowska



Zdobywczyni Grand Prix – Agnieszka Jeżowska

Właściwości lecznicze owoców czarnego bzu

Owoce zebrane w baldachy są czarne i mają czerwony sok. Zawierają m.in. antocyjany (rodzaj flawonoidów obecnych we wszystkich owocach o ciemnogrnatowej barwie). Chronią układ krwionośny, oczyszczają organizm, działają lekko przeczyszczająco i przeciwbólowo.

Składniki na nalewkę z czarnego bzu:

- 1 kg owoców czarnego bzu, 0,5 l wody
- 1 l spirytusu 96 proc., 25 dag cukru

Przepis na nalewkę z czarnego bzu:

- 1. Owoce przepłucz na sicie, dobrze osącz, wsyp do słoja, zalej alkoholem.
- 2. Postaw w ciepłym, ciemnym miejscu. Po miesiącu przefiltruj.
- 3. Z wody i cukru ugotuj syrop, przestudź i połącz z alkoholem.
- 4. Po tygodniu przefiltruj, zlej do butelek, szczelnie zakręć i odstaw w ciemne, średnio chłodne miejsce.

Na podst. <https://fajnyogrod.pl/porady/nalewka-z-czarnego-bzu-przepis-na-przygotowanie-krok-po-kroku/>

KATEGORIA PRODUKTY I PRZETWORY:

- 1 miejsca – **deska serów**, Agnieszka Jeżowska
- 2 miejsce – **borowiki marynowane**, Halina Gumulak
- 3 miejsce – **korbacze**, Renata Gumulakova

KATEGORIA NAPOJE W TYM NAPOJE ALKOHOLOWE:

- 1 miejsce – **wino Rubus Cerasus 2018**, Emila Ortyl
- 2 miejsce – **nalewka „Babcyna Cetyna”**, Marcelina Kubiak
- 3 miejsce – **nalewka „Bzinka z kumoskom”** Małgorzata Polańska-Kubiak

NAGRODA JURY VIP – nalewka „Babcyna Cetyna”

GRAND PRIX KONKURSU – deska serów

Ocena konkursowa odbyła się w Restauracji Czarna Owca w Hotelu Piwniczna SPA & Conference, a ogłoszenie wyników w czasie V Festiwalu Czarnej Owcy.

Czarne pszczoły

zadrzechnie fioletowe, uznane jako gatunek wymarły pojawiły się na terenie Polski 14 lat temu. Czarne, ciepłolubne, do 2,4 cm długości z zabarwionymi fioletem skrzydełkami, żyją dziko. Nie w pasiekach, w ulach, ale w starych próchniejących drzewach owocowych czy lipach, gdzie drążą korytarze i wychowują swe potomstwo. Nie są niebezpieczne. Nie żądają, chyba, że są niepokojone, lub zbliża się deszcz. Może i nie ma z nich pożytku z jakim kojarzy się praca innych pszczoł. Miodu od nich pozyskać nie sposób, ale zapylają. Zapylają! Są bardzo pożyteczne. Objęte całkowitą lub częściową ochroną gatunkową.

Czytelników, którzy widzieli tę pszczołę w swoim ogródku i zrobili jej zdjęcie, prosimy o przesłanie fotki na adres redakcji: gazetazp@op.pl

i czarny bez

nazywany też bzem lekarskim – to dobrze nam znany krzew, popularny w naszym krajobrazie. Jest rośliną, posiadającą wiele cennych właściwości zdrowotnych.

Wczesnym latem pojawiają się na krzewach drobne białe kwiaty o mocnym zapachu, a następnie – niewielkie czarne i kuliste zebrane w grona owoce. Pozytywny wpływ na nasze zdrowie mają zarówno owoce, jak i kwiaty. Kwiaty pojawiają się w maju i czerwcu. Na zbiory owoców tej rośliny warto udać się pod koniec sierpnia lub we wrześniu, gdy zdążą już dojrzeć. Owoce i kwiaty zawsze przed zjedzeniem należy przetworzyć – ususzyć lub poddać obróbce termicznej. Czarny bez w postaci surowej zawiera duże ilości sambunigriny – trującej substancji, której spożycie może spowodować mdłości i wymioty.

Z czarnego bzu przygotować można między innymi sok albo napar (herbatkę), które z dodatkiem goździków, soku z cytryny albo miodu, będą smakowały znakomicie. Działając antywirusowo i antyzapalnie, pomogą w czasie przeziębienia oczyścić oskrzela i zwalczyć gorączkę. Specyfiki na bazie czarnego bzu wzmacniają błonę śluzową, regulują trawienie, uszczelniają naczynia krwionośne, oczyszczają organizm z toksyn i poprawiają jego odporność.

Życzymy udanych zbiorów!

red



Lato czarne barwy ma?

Fot. B. Paluchowa



Czarna pszczoła – zadrzechnia fioletowa



Czarna surfinia



Czarny bez



Borówki



Czarny trzmiel

producent polarów



Łomnica Zdrój
tel. 18 4464015

www.ultrek.com.pl

- u Ogórków -

Delikatesy Centrum

JAK DZIAŁA DELIKARTA?



Wskazujesz kierunek zakupów



Wskazujesz swoją Delikartę przy kasie



Do kasli płacisz tylko za

towar, który chcesz kupić



Kierujesz się własnymi

potrzebami

Wskazujesz kierunek zakupów przy kasie

CO DAJE CI DELIKARTA?



Własny wybór

Własny wybór towarów, które chcesz kupić



Kupujesz towar, który

chcesz kupić. Wskazujesz kierunek zakupów przy kasie



Kupujesz towar, który

chcesz kupić. Wskazujesz kierunek zakupów przy kasie



**U NAS OSZCZĘDZASZ
Z DELIKARTĄ**

Delikarty Kupuj i Kupuj taniej!

Piwniczna Zdrój, ul. Daszyńskiego 11a • tel. 601 614 395 • pon.-sob.: 6.00 - 22.00 (niedz.: 8.00 - 21.00)

TOTALIZATOR SPORTOWY • KANTOR • SPRZEDAŻ NA TELEFON